Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 93

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

POZ

Warszawa, piątek 29 marca 1935 r.

W błędnem kole zaległości podatkowych

Mamy znowu obietnicę zlikwidowania zaległości podatkowych...

Sprawa ta podobna jest do legendarnego węża morskiego, który co parę miesięcy zjawia się, wywołuje sensację i... znika. Albo może, jeszcze właściwiej: do mitycznej hydry, której ledwie jedną głowę odcięto, już na to miejsce trzy nowe wyrastały.

Wszak mimo istnienia ustawy i paru rozporządzeń, zaległości nietylko trwają, ale i dalej rosną. Dlaczego? Bo realizacja praktyczna ich likwidowania polega na skreślaniu tylko należności nieściągalnych — takich, których płatnik umarł lub spowodu bankructwa przestał prowadzić przedsiębiorstwo. Jakaż to ulga dla ogółu płatników i jaka „ofiara“ ze strony skarbu państwa? Każda instytucja finansowa przeprowadza corocznie taką samą operację buchalteryjną, odpisując należności nieściągalne.

Ale jest i druga przyczyna. Mówi się o zaległościach, a jednocześnie podatki bieżące, niewspółmierne do zdolności płatniczych społeczeństwa, nietylko nie stają się lżejsze do udźwignięcia, ale zostają podwyższane lub pomnażane o nowe formy opodatkowania. W rezultacie, samą siłą logiki, zaległości muszą wzrastać — i będą wzrastały.

Hojność zatem skarbu państwa w obietnicach co do zaległości podatkowych ma Janusowe oblicze. Z jednej strony darowuje się to, czego i tak ściągnąć nie można, bo obietnica taka nic przecież nie kosztuje, a sprawia „dobre wrażenie“. Z drugiej zaś strony nacisk śruby podatkowej wzmaga się.

Tym razem wprawdzie zapowiedziano — choć tylko ogólnikowo i niewiążąco — pewne pozytywne ulgi także dla płatników wypłacalnych i to właśnie jako premję ich wypłacalności. Idziemy zatem o krok dalej. Cóż jednak, kiedy idziemy w mylnym kierunku.

Skreślanie bowiem zaległości jest w sporej ilości wypadków poprostu premją dla płatników niesumiennych, obecnie „nawróconych“. Wyrównuje ich szanse z tymi, którzy obowiazki swe najskrupulatniej wypełniali (stąd szczególna popularność tej formy ulg podatkowych wśród żydów), dla skarbu państwa zaś jest o tyle łatwiejsze do obiecania, że punkt ciężkości położono na zwiększeniu stawek bieżących i na nich oparto cała kalkulację dochodów skarbowych.

Tymczasem jeśli chce się naprawdę ulżyć **całemu** życiu gospodarczemu, przynieść ulgę **ogółowi** płatników, dopomóc **wszystkim** do okrzepnięcia finansowego i powiększenia swych możliwości płatniczych, to rzeba **obniżyć podatki bieżące**. Jest to droga najprostsza i całe społeczeństwa odczuwa jej bezwzględną konieczność.

Bywają wprawdzie okresy, kiedy nawet powszechne domaganie się ulżenia ciężarów podatkowych musi pozostać nieuwzględnione z uwagi na wyższy interes państwa. Nie sądzimy jednak, aby obecnie taka sytuacja zachodziła. I tak przecież corocznie wymiary są o wiele wyższe od sum ściąganych — bo przerastają możność płatniczą podatków. Czemuż nie pójść w najwłaściwszym kierunku i nie obniżyć wymiarów?

Komuniści w Bułgarji

SOFJA, 28.3. (PAT). Wśród uczniów szkół w Gorna Dzmumaja wykryto organizację komunistyczną. Aresztowano około 40 osób

W Haskowo odbył się proces 69 komunistów, w którym 39 zostało skazanych na karę więzienia od 1 roku do 15 lat.

Zmiany granicy polsko-niemieckiej zażądał kanclerz Hitler w rozmowie z ministrami W. Brytanji

LONDYN, 28. 3. (PAT). „Daily Telegraph“ w korespondencji z Berlina twierdził, jakoby kanclerz Hitler podczas rozmów z ministrami brytyjskimi postawić miał następujące żądania:

1) **zrównanie floty napowietrznej z Francją i W. Brytanją, przyczem poziom miałby być ustalony w odniesieniu do sił napowietrznych Sowietów,**

2) **oznaczenie tonażu floty wojennej na 400 tys. tonn. Pozwoliłoby to Niemcom na stosunek 4/5 wobec W. Brytanji, a w praktyce dwa razy tyle, co poziom Francji w ramach traktatu waszyngtońskiego,**

3) **złączenie Prus Wschodnich z Rzeszą Niemiecką przez eliminowanie korytarza polskiego, wyrównanie granicy na Górnym Śląsku i zdeklarowania, że obecna granice wschodnie Niemiec nie są uważane za stałe,**

4) **wyrównanie granicy czeskiej i powrót 3 i pół miljona Niemców do ojczyzny,**

5) **unji gospodarczej z Austrją,**

6) Hitler skłonny jest zawrzeć ze wszystkimi sąsiadami Niemiec bilateralne pakty nieagresji pod warunkiem, że wszystkie kwestje, powodujące starcia, będą usunięte.

7) Niemcy gotowe są powrócić do Ligi Narodów, celem podpisania ogólnego porozumienia, ale nie przedtem.

Potwierdzenie z Paryża

PARYŻ, 28. 3. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Londynu w telegramie z 27 b. m. rano, że aczkolwiek koła oficjalne angielskie wstrzymują się z komentarzami rozmów berlińskich aż do chwili uzyskania ścisłego sprawozdania sir John Simona, to jednak półoficjalnie wskazują, **że roszczenia niemieckie pokrywają się w zasadniczej treści z rewelacjami na ten temat „Daily Telegraph“.**

Zakłopotanie w Londynie

PARYŻ, 28. 3. (PAT). Korespondent Havasa w Londynie donosi w telegramie z 27 b. m. wieczorem, że po posiedzeniu rady ministrów, zwołanej dla wysłuchania sprawozdania Simona, dawała się zauważyć pewna rezerwa i zakłopotanie ministrów.

Koła miarodajne, które dziś rano potwierdzały naogół informacje okazywały wieczorem większą ostrożność i udzielały odpowiedzi wymijających. Jak przypuszczają w kołach politycznych, rząd nie ustalił jeszcze linji postępowania, jaką kierować się będzie w związku z żądaniami, wysuniętemi przez Niemcy.

Zastrzeżenie niemieckie

BERLIN, 28. 3. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

„Wiadomość „Daily Telegraph“ z 27 marca 1935 r., według której kanclerz Rzeszy w swoich rozmowach z angielskimi mężami stanu wysunąć miał jako punktu programu polityki niemieckiej m. in. **żądanie odzyskania spowrotem korytarza**, przyłączenia obszarów niemiecko - językowych Czechosłowacji i t. d. jest w całej swej treści zmyślona i stanowi niecne polityczne zatruwanie studzien, które strona niemiecka jaknajostrzej odpiera“.

Kraków buduje kopiec im. Marsz. Piłsudskiego

W Krakowie, w sąsiedztwie kopca Tadeusza Kościuszki, na wzgórzu Sowiniec, ma powstać kopiec poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu. Zawiązał się komitet budowy kopca, na którego czele stanął prezes W. Sławek, b. premejr A. Prystor, gen. E. Rydz - Śmigły i gen. K. Sosnkowski. W Krakowie, jako miejscu budowy powstał komitet wykonawczy.

Mandat po p. Polakiewiczu

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie p. Feliks Andrzejewski, który otrzymał mandat po p. Polakiewiczu.

O gimnazjum polskie w Bytomiu

Posłowie Klubu Narodowego wnieśli wczoraj następującą interpelację do p. Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

Ministerstwo Oświecenia Rzeszy odmówiło praw publiczności jedynemu polskiemu gimnazjum w Niemczech, założonemu przed dwoma laty w Bytomiu. Odmowa doręczona została przed samemi egzaminami maturalnemi, co szczególnie utrudniło położenie tego zakładu naukowego. Odmowy udzielono chociaż dotychczasowe wizytacje wypadały naogół zadawalniająco. W ten sposób byt jedynej w Niemczech szkoły polskiej jest zagrożany, a ludność polska, licząca w Niemczech według danych niemieckich, przeszło osiemset tysięcy, w istocie zaś przekraczająca miljon i ćwierć, może być każdej cwili pozbawiona jedynego w Niemczech średniego zakładu naukowego. W tym samym czasie ludność niemiecka w Polsce, znacznie mniej liczna, posiada 29 średnich zakładów naukowych z językiem wykładowym niemieckim. W samem tylko województwie śląskiem Niemcy mają dwa państwowe gimnazja w Chorzowie, dwa w Katowicach i jedno w Bielsku. Pozatem Niemcy posiadają 6 gimnazjów prywatnych na obszarze woj. Śląskiego, oraz prywatne gimnazja z prawami publicznemi w Toruniu i Grudziądzu.

W tym samym więc czasie, kiedy rząd polski łoży znaczne koszty na gimnazja niemieckie w Polsce, rząd Rzeszy podkopuje byt jedynej szkoły średniej polskiej w Niemczech.

Ta rażąca nierówność praw ludności polskiej w Niemczech i ludności niemieckiej w Polsce, jest pogwałceniem umowy polsko-niemieckiej z dnia 15 maja 1922 r.

W tym stanie rzeczy podpisani zwracają się do Ministra Spraw Zagranicznych z zapytaniem:

Co zamierza uczynić, ażeby zabezpieczyć poszanowanie praw narodowych ludności polskiej w Niemczech, przysługujących jej z mocy umowy polsko - niemieckiej dnia 15 maja 1922 roku.

Mandat p. Jeszkego

B. Marszałek p. Trąmpczyński wystosował następujące pismo do p. Marszałka Sejmu:

W lutym 1934 Klub Narodowy zakwestjonował mandat posła Jeszkego uważając go za wygasły wskutek zamianowania p. Jeszkego definitywnym notarjuszem.

Komisja regulaminowa postanowiła w marcu 1934 uprościć p. marszałka o zażądanie od Sądu Najwyższego opinji w tej sprawie. Jest mi wiadomem, że p. marszałek już w marcu 1934 temu życzeniu zadosyćuczynił.

Tymczasem mijały miesiące i nie było żadnej odpowiedzi. Moje wielokrotne zapytania o los tej sprawy w kancelarji Sejmu i w Sądzie Najwyższym były bezskuteczne.

Nareszcie dowiedziałem się przed kilku dniami na ponowne zapytanie u Prezesa Sądu Najwyższego,

że sprawa wcale jeszcze do Sądu Najwyższego nie doszła, bo leży w prokuraturze Sądu Najwyższego, która wedle przepisów regulaminowych winna złożyć Sądowi Najwyższemu swoje wotum. Ponieważ sprawa mandatu p. Jeszkego jest pod względem faktycznym niesporna, a pod względem prawniczym wcale nieskomplikowana, mogę tylko przypuścić, że sprawę w Prokuraturze rozmyślnie „włożono pod sukno“.

Do p. Marszalka zaś zwracam się z prośbą, aby zachciał remonstrować przeciw takiemu postępowaniu wobec rekwizycji Sejmu.

Płk. Sławek premjerem

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję gabinetu prof. Kozłowskiego

Wczoraj o godz. 13.30 odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem powzięta została uchwała o zgłoszeniu na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej dymisji całego gabinetu.

O godz. 14.30 premjer prof. Leon Kozłowski udał się na Zamek, by doręczyć p. Prezydentowi Rzptej prośbę o zwolnienie go wraz ze wszystkimi ministrami z zajmowanych stanowisk.

P. Prezydent dymisję gabinetu przyjął, powierzając jednocześnie p. premjerowi Kozłowskiemu i wszystkim dotychczasowym członkom rządu kierownictwo spraw państwowych aż do chwili mianowania następnego gabinetu.

P. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję sformowania gabinetu prezesowi Klubu parlamentarnego B. B. W. R. płk. Walеremu Sławkowi.

Płk. Sławek odbył w ciągu popołudnia szereg narad, których wynik trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

W kołach sanacyjnych wyrażają przypuszczenie, że nastąpią zmiany na stanowiskach trzech ministrów.

Ustąpić ma minister komunikacji, p. Butkiewicz, a jako jego następcę wymieniają dwóch kandydatów: wiceministra komunikacji Bobkowskiego oraz posła z BB p. Brzozowskiego.

Zapewniają, że tekę ministra przemysłu i handlu obejmie p. Eugenjusz Kwiatkowski.

Na większe trudności natrafiapodobno kwestja obsadzenia teki ministra oświaty. Jako kandydata wymieniają kierownika Urzędu Wychowania Fizycznego, płk. Kilińskiego. Nie jest jednak wykluczone, że kierownictwo ministerstwa obejmie narazie wiceminister Chyliński.

Powtarza się też pogłoska o mianowaniu p. Cara wicepremjerem.

Są to wszystko przypuszczenia, nie wykluczające oczywiście ani innych kandydatur, ani możliwości w innych resortach.

Spodziewają się, że lista gabinetu będzie ułożona w późnych godzinach wieczornych.

Giełdy w Belgji zamknięte do soboty

BRUKSELA, 28. 3. (PAT). Rząd wydał rozporządzenie o zamknięciu dziś giełdy towarowej i pieniężnej włącznie do **soboty**.

Min. Simon w Londynie

zdał sprawozdanie z rozmów z Hitlerem

LONDYN, 27.3. (PAT). Dzisiaj w południe powrócił do Londynu szef sekcji zachodniej Foreign Office Wigram, który towarzyszył Simonowi. Wigram przywiózł dokładne sprawozdania na piśmie z odbytych rozmów.

Na podstawie tych informacyj, Mac Donald poprosił o natychmiastową audjencję u króla, która została wyznaczona na 5.30 popołudniu oraz odroczył przedpołudniowe posiedzenie gabinetu do godziny 6.30 popoł.

Tymczasem o godzinie 4-ej popołudniu wylądował w Croydon sir John Simon i udał się wprost na Downing Street dla odbycia konferencji z premjerem. Po audjencji Mac Donalda u króla, która trwała pół godziny, zebrał się gabinet i wysłuchał sprawozdania Simona o rozmowach z kanclerzem Hitlerem.

Wyniki posiedzenia gabinetu trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy. Sir John Simon złożyć ma jutro popołudniu w Izbie Gmin oświadczenie na temat wizyty berlińskiej.

Jak słychać, pośpiech, z jakim zwołano posiedzenie gabinetu, jak również audjencja premjera u króla, związane były z koniecznością powzięcia dzisiaj jeszcze pewnych decyzyj, celem przesłania stosowanych instrukcyj min. Edenowi, rozpoczynającemu jutro rano swoje rozmowy z rządem sowieckim.

Po rozmowach berlińskich

Pesymizm we Francji i Anglji

PARYŻ, 28.3. (tel. wł.) Wczorajsza prasa francuska omawia obszernie wyniki rozmów berlińskich, podkreślając, że bilans ich wypada nader ujemnie. Mimo to jednak dzienniki podkreślają, że podróż ministrów angielskich do Berlina była pożyteczna głównie dlatego, iż umożliwiła Anglikom bliższe wniknięcie w idee i w sposób myślenia kierowników polityki niemieckiej. Po rozmowach z Hitlerem, zaznaczają dzienniki, Anglicy zrozumieją chyba do czego zmierzają Niemcy i jaka groźbę stanowią dla cywilizowanego świata.

„L'Oeuvre“ zaznacza, że ministrowie angielscy opuścili Berlin głęboko rozczarowani, ponieważ żywili nadzieję, iż Niemcy zaproponują jakąś możliwość porozumienia, a natrafili natomiast na taki upór, wobec którego wszelka możność porozumienia upada.

W przeciwieństwie do pesymizmu prasy paryskiej i angielskiej, prasa niemiecka objawia znaczny optymizm, wskazując, że metoda rozmów bezpośrednich, którą oddawna Hitler proponował może jedynie skutecznie zapewnić porozumienie między narodami.

Potęga powietrzna Włoch rośnie

1500 kg. bomb z szybkością 350 km. godz.

przenoszą aeroplany bombardujące

RZYM, 28 3. (PAT). W dyskusji parlamentarnej nad budżetem Ministerstwa Lotnictwa przemawiał wiceminister Lotnictwa gen. Valle, który zapowiedział, że przed upływem roku budżetowego 1936/37 cały materjał i sprzęt lotniczy zostanie odnowiony, a flota powietrzna będzie w porównaniu ze stanyem obecnym poważnie powiększona.

Od kilku miesięcy Włochy rozpoczęły seryjną produkcję samolotów bombardujących o zdolności udźwignięcia 1500 kgr. na dystansie 2 tys. klm., posiadających szybkość 330 klm/godz. oraz zdolność wzbicia się na wysokość 8 tys. metrów. W ciągu najbliższego roku przewidywana jest budowa eskadr doświadczalnych, o szybkości 440 klm., zdolnych wznieść się na 10 tys. metrów. Równolegle czynione będą wysiłki celem udoskonalenia samolotów myśliwskich i wywiadowczych.

Mówiąc dalej o szkoleniu pilotów, gen. Valle oświadczył m. in., że przedwojskowe szkoły lotnicze w liczbie 43 wypuszczają rocznie 400 pilotów. Liczba ta w roku bieżącym będzie podwojona.

Min. Eden przybył do Moskwy

MOSKWA, 28. 3. (PAT). Min. Edena i towarzyszące mu osoby powitali na dworcu w Moskwie komisarz spraw zagranicznych Litwinow, zast. kom. spraw. zagr. Krestinskij, wiceprezes sowietu moskiewskiego Usow, członkowie ambasady brytyjskiej z ambasadorem Chilstonem na czele i przedstawiciele prasy.

NASZ LIST Z LENINGRADU

W panicznym strachu przed wojną

sowiecka Rosja chce sie ratować terorem

Leningrad, w marcu.

Jest noc...

Zdawałoby się, że przeciętny obywatel sowiecki, żyjący przez cały dzień w panicznym strachu i ciągłej trwodze przed podejrzeniem o kontrrewolucyjność może spać spokojnie i choć przez czas snu zapomnieć o tem, że jest obywatelem państwa ponurej anegdoty.

A jednak nie...

O sto metrów od moich okien jest wejście do centralnego biura O. G. P. U. opodal tego wejścia brama wjazdowa. Jest noc. Pamiętna noc z 19 na 20 marca. Podczas tej nocy na mojej ulicy trwa nieustanny ruch, ale ruch bardzo podejrzany, bo urywający się w bramie centralnych biur O. G. P. U.

Aresztowania...

Opancerzone karetki bowiem, które raz po raz zajeżdżają do ponurej bramy, są niewątpliwie naładowane aresztantami, z których większość spewnością na wolność nie będzie wypuszczona. Ilu zostanie rozstrzelanych — to tajemnica O. G. P. U.

Wybuch teroru

Na drugi dzień dowiaduję się, że jest ponad tysiąc aresztowanych, w czem 41 b. książąt rosyjskich, 33 b. hrabiów, 76 b. baronów, 547 b. wyższych i niższych oficerów dawnej armji carskiej, 142 b. wyższych urzędników carskich, 113 urzędników „ochrany" i policji, i wreszcie 122 b. przemysłowców, obszarników, kupców.

Większości aresztowanych grozi kara śmierci. Są ani bowiem posądzeni o działalność przeciwko rządowi Sowietów i o współpracę z obcemi rządami. Kto uniknie rozstrzelania będzie wysłany do odległych miejscowości na Syberji za rzekome przekroczenie sowieckich przepisów paszportowych. Według tych przepisów osobom nie należącym do proletarjatu, lub działającym na szkodę proletarjatu i innym niepożądanym, niewolno zamieszkiwać w obrębie 100 km. od Leningradu.

„Groźba wojny"

Ten straszliwy pogrom „niebłagonadiożnych" miał miejsce nietylko w Leningradzie. W nocy z 19 na 20 to samo działo się w Moskwie, Charkowie, Odesie, Gorkim i wielu innych miastach, a przedewszystkiem na granicy zachodniej, gdzie w obrębie 100 km. mogą przebywać tylko osoby wolne od podejrzeń natury politycznej.

Ten nowy wybuch czerwonego teroru zadekretowany został z Kremla. Nie skończył się jednak na aresztowaniach owej nocy. Teror trwa. Pisma sowieckie informują krótko, że ze względu na „groźbę wojny", rząd postanowił przeprowadzić ścisłą segregację ludności w najważniejszych ośrodkach i wysiedlić elementy niepożądane, zagrażające bezpieczeństwu państwa.

Murzyn, który zrobił swoje

Wielu z aresztowanych, którzy obecnie są już na drodze do miejsca osiedlenia, służyło lojalnie w instytucjach sowieckich w ciągu ostatnich 15 lat. Ludzie ci uczyli innych pracy — teraz zostaną przez swych uczniów zastąpieni. Za wyjątkiem niewielu specjalistów wojskowcyh, których bolszewicy nie są w stanie zastąpić, setki wykształconych ludzi w ciągu jednej doby wyekspedjowano na Sybir.

Jakież ten teror ma uzasadnienie?

62.000 wypadków...

Wytłumaczenie tego panicznego strachu przed wojną znajdujemy w dekrecie niedawno zamianowanego komisarza transportów Kaganowicza. Zapewnia on, iż w ciągu 1934 roku w Sowietach było 62.000 zderzeń, katastrof i wypadków kolejowych, które pociągnęły za sobą uszkodzenie 64.000 wagonów towarowych, wówczas gdy rządowe fabryki wagonów mogły wypuścić tylko 19.000 nowych wagonów.

Kolos na glinianych nogach

Obserwatorzy wojskowi zgodni są co do tego, iż koleje są najsłabszym punktem w systemie obronnym Sowietów, nie są bowiem w stanie obsługiwać potrzeb nielicznej nawet armji polowej. Rzekoma potęga floty powietrznej Sowietów jest również przesądzona. W świetle tych uwag podróż francuskiego ministra Lavala do Moskwy i ewentualne zawarcie przymierza wojskowego między Francją a Sowietami nie będzie miało zbyt wielkiej wartości dla Francji.

Bezprocentowe kasy pożyczkowe i subwencje

Jak żydzi utrwalają

swoją egzystencję w Polsce?

Tupet żydowski przechodzi wszelkie granice. Żydzi niedosyć, że korzystają z wielu nadzwyczajnych uprawnień i że dotąd w wielu wypadkach byli uprzywilejowani w stosunku do ludności polskiej, co słusznie podkreślił w jednem z ostatnich przemówień p. prezydent Warszawy Starzyński, nie zadawalają się tem wszystkiem. Mają oni nawet tyle bezczelności, że na swe cele żądają datków od społeczeństwa polskiego.

Na jakie to cele?

Jeden z czytelników przyniósł nam do redakcji przesłane do niego (do firmy) wezwanie złożenia ofiary na rzecz kasy pożyczek bezprocentowych (oczywiście żydowskiej). Jak wiadomo, żydzi rozporządzają siecią doskonałych kas bezprocentowych, wskutek czego mogą swoim współwyznawcom ułatwić konkurowanie z handlem i rzemiosłem polskiem. Kasy te korzystają z różnej pomocy. Czy nie jest więc bezczelnością domaganie się wpłat na ten cel od instytucyj polskich i rozsyłanie do nich wezwań z prośbą o hojne ofiary?

Prośba brzmi:

„Kasa Pożyczek Bezprocentowych „Machzykas - Achim" (Siła Braterska), Warszawa, Rynkowa 1, konto czekowe PKO Nr. 4876.

Celem towarzystwa jest wspomaganie swoich członków: **wydawaniem bezprocentowych pożyczek, pomocą prawną i lekarską, pomocą produktywną** (w oryginale podkreślono).

W. P. Niniejszem mamy zaszczyt zwrócić się do W. P. z prośbą o złożenie jednorazowej ofiary na rzecz naszego Towarzystwa.

Od tej hojnej ofiary W. P. zależy dalsza egzystencja naszego Towarzystwa, które w obecnym kryzysie gospodarczym jest instytucją konieczną.

Dziękujemy serdecznie zgóry i prosimy zadeklarowaną ofiarę złożyć na nasze konto w PKO 4876. Z poważaniem: Zarząd.

Jak przedstawiają się te bezprocentowe kasy żydowskie, niech świadczą liczby. Od czasu powstania ich w r. 1926, kiedy przekształciły się z żydowskich komitetów ratunkowych w Polsce na kasy bezprocentowych pożyczek, liczba ich wzrosła ogromnie, z **liczby 226 kas na 31 grudnia 1926 r. do 669 na 1 kwietnia 1933 r.** Rozrost liczebny kas postępuje w dalszym ciągu. Te 669 kas, to cyfra ustalona na podstawie rejestracji „Jointu". Poza nią istnieją jeszcze **setki kas, nieobjętych żadną rejestracją.** Dość powiedzieć, że **w samej Warszawie znajduje się 100 żydowskich kas bezprocentowych, a w Polsce liczba ich przekracza obecnie zgórą 1.000.** Kasy te obracają znacznemi kapitałami. Np. w r. 1932 i 1933 — 66 kas „Jointu" udzieliło pożyczek na ponad 9 miljonów zł. Suma pożyczek udzielonych z kapitałów własnych kas stale wzrasta. Również w ciągu 5 lat, od 1928 do 1933 r., kapitały własne kas podwoiły się.

Kasy bezprocentowe wspierają ludność żydowską bardzo wydatnie. **Około 140.000 rodzin żydowskich, drobnych rzemieślników, handlarzy i kupców, korzysta z ich pomocy.** Wiele drobnych warsztatów pracy żydowskich zostało wskutek działania kasy ochronionych od upadku. Kasy żydowskie skupiają kilka tysięcy działaczy żydowskich i są ośrodkiem ekspansji ubogiego elementu żydowskiego w polskich wsiach i miastach. Również przy pomocy tych kas żydzi przeprowadzają zmianę swojej struktury społecznej i próbują masy drobnych handlarzy i rzemieślników przerzucić na rolę, oraz działać w kierunku wytworzenia wszystkich warstw tak, by społeczność żydowska w Polsce przybrała charakter jaknajbardziej naturalny.

Żydowskie kasy bezprocentowe są u nas jednem z narzędzi służących do ugruntowania w kraju wielomiljonowej masy żydowskiej, tak dotkliwie obciążającej całe nasze gospodarstwo. Czy wobec tego, gdy tysiące polskich rodzin przymiera głodem, nie jest zadziwiający tupet, z jakim żydzi domagają się dla siebie pomocy od społeczeństwa polskiego i nie byłoby zbrodnią, wobec swoich, udzielenie takiej właśnie pomocy obcym?

W czasie gospodarki sekwestru

Żyrardów dał 700.000 zł. zysku

Wyznaczony przez II wydział Handlowy Sądu Okręgowego, sędzia Skonieczny, który kieruje pracami ekspertów badających gospodarkę większości francuskiej Żyrardowa, powołał nowych biegłych specjalistów w dziedzinie surowców włókienniczych.

Biegli ci zajmą się sprawdzeniem kilku tysięcy pozycyj dotyczących cen bawełny nabywanej przez Żyrardów w osławionym koncernie C. I. C. Zachodzą bowiem podejrzenia, że bawełna ta była nabywana po cenach wielokrotnie wyższych od giełdowych. Zakończenie ekspertyzy Sądu Handlowego przewidywane jest w m. czerwcu tak, że najbliższa rozprawa merytoryczna w sprawie Żyrardowa będzie mogła być wyznaczona dopiero po ferjach sądowych.

Sekwestr sądowy Zakładów Żyrardowskich układa bilans za r. ub., który obejmuje 9 miesięcy gospodarki bez Francuzów. Jak się okazuje w tym okresie produkcja Zakładów Żyrardowskich przyniosła około 700 tysięcy złotych czystego zysku.

Kto wcześniej nadeśle odpowiedź

Wcześniej otrzyma bilety do Opery

2 bezpłatne bilety — dla wszystkich odpowiadających

Na nagrody w naszym konkursie na „Ulubioną Operę Warszawy" przeznaczyliśmy 1000 bezpłatnych biletów do lóż i pierwszych rzędów krzeseł Opery Warszawskiej. Ponieważ jeszcze w tej chwili ilość odpowiedzi nie przewyższyła ilości nagród, można powiedzieć, że obecnie **każdy odpowiadający** ma niemal

100 proc. szans,

że zdobędzie miłą nagrodę, jaką jest spędzenie wieczoru na słuchaniu Opery, czy też przypatrywaniu się efektownemu widowisku baletowemu.

Przypominamy, że tylko trzy dni pozostało na nadsyłanie kuponów. Lepiej się pospieszyć, bo ostatniego dnia napewno napłynie wielka ilość odpowiedzi, kto zaś wcześniej przyśle odpowiedź, ten oczywiście wcześniej dostanie bilety.

Bilety otrzymają czytelnicy w sposób prosty i niekłopotliwy — mianowicie o przedstawieniu uprzedzimy na kilka dni wcześniej zapomocą ogłoszenia w „ABC-Nowinach Codziennych", a następnie uczestnicy konkursu otrzymają pocztą specjalne imienne zaproszenia. Za okazaniem zaproszenia w kasie będzie otrzymywać się dwa bezpłatne bilety do loży.

Kto dotąd nie zbierał kuponów, **może jeszcze stanąć do konkursu**, jeżeli zbierze 7 kuponów bądź kolejnych, bądź dodatkowych. Kupony dodatkowe zostały ogłoszone w poniedziałkowym i wtorkowym numerze „ABC - Nowin Codziennych", warunki zaś samego konkursu w numerze niedzielnym. Numery z ubiegłych dni są do nabycia w administracji naszych wydawnictw (Zgoda 1).

Od kolejarza do sceny Opery

Na przedstawieniach „Pajaców" rywalizuje z forte orkiestry silny, mocny głos Bevala. Śląski tenor niedarmo pochodzi z kraju ludzi, mających starą, polską krzepę. Beval, nowy tenor, nowe odkrycie naszej opery — jest poprostu kolejarzem. Ale zarazem jest urodzonym śpiewakiem. Mówią o nim, że w podarunku od losu dostał łut szczęścia i pud głosu.

Śpiewał Beval w chórze w Siemianowicach i nienadarmo był to — wierzymy słowu Bevala — najlepszy chór na Śląsku.

Beval przed pierwszym swym wywiadem jest trochę zakłopotany. Mówi twardo, zacinając śląskim akcentem, przedstawia sprawę krótko, zwięźle, że to było tak, a tak, a teraz — śpiewa w operze.

— Na koncercie w Siemianowicach był dyrektor katowickiego Konserwatorjum i słyszał mnie śpiewać. Pyta się, czybym nie chciał się u nich uczyć śpiewu? No, dobrze, śpiewu ja się zawsze chcę uczyć. Tak, tam się uczyłem. Potem przeniosłem się z nauką do Sosnowca, śpiewałem także w różnych imprezach.

— A jak trafił pan z Sosnowca do Opery w Warszawie?

— Wyrobiono mi tutaj audycję. Pani Waydowa znów mówi do mnie, jak wtedy dyrektor Konserwatorjum. Co Opera i Warszawa, to nie Sosnowiec. Dobrze, będę się uczył w Warszawie. Więc szła ta nauka, uważa pani Waydowa, czy u mnie ton w dole nie płaski, czy w górze niema krzyku. Pokazuje mi jak trzeba śpiewać, a ja tak, jakbym patrzył, jak kto bije młotem w metal — pięknie dźwięczy. Więc ja też mam ambicję, żeby w to samo miejsce uderzyć. I uderzam. I raz po raz. I... — tu się zmieszał — śpiewam już partję tenora w „Pajacach". Ale ulubioną moją operą jest „Aida". Chciałbym zaśpiewać w „Aidzie" Verdiego. To wszystko chyba, co mogę o sobie powiedzieć. Czy tak się mówi na wywiadzie?

Romantyczne spotkanie na cmentarzu

zakończyło się stratą trzech zębów

Sprawiedliwość ma czasem bardzo trudne zagadki do rozwiązania. Trudności takie wychodzą najczęściej w tych wypadkach, gdy przed sądem staje oskarżyciel i oskarżony a nie mają ani jednego świadka.

Pewnego dnia zimowego (jeśli chodzi o dokładność było to 2 stycznia 1934 roku), Piotr Zaremba spotkał się pod cmentarzem w Żelechowie z panną Aleksandrą Misztówną. To jest początek. Stracił 3 zęby — to jest koniec sprawy. Co zaś było pomiędzy tym początkiem a końcem, tego nikt dojść nie może, gdyż: p. Misztówna twierdzi, że Zaremba miał względem niej jakieś bardzo agresywne zamiary, od zrealizowania których Misztównę uratował jakiś dobry duch cmentarny. Natomiast Zaremba twierdzi, że w czasie gdy rozmawiał z Misztówną dotknął jej, a wtedy jak za czarodziejskiem zaklęciem wyrósł spod ziemi Władysław Dziubak i uderzył go tak, że Zaremba stracił przytomność.

Słowem sprawa znalazła się przed sądem i zaczęła się ciągnąć jak rozgotowany makaron. Zarembie sporządził świadectwo lekarskie t. zw. visum et repertum, niejaki Koziołkowski, ale w toku rozprawy okazało się, że Koziołkowski bezprawnie używał tytułu doktora i nie miał prawa wystawić takiego świadectwa. Gdy sprawa Dziubaka, oskarżonego o to, że pobił Zarembę dotarła do Sądu Okręgowego, gdzie została rozstrzygnięta, okazało się, że Zaremba ma nie cztery zęby wybite, jak to twierdził pseudo-lekarz Koziołkowski, ale trzy zęby. W rezultacie Dziubaka skazano na 6 miesięcy z zawieszeniem, Misztównę uniewinniono, wobec czego... została panią Dziubakową.

Wczoraj sprawa Dziubaka znalazła się w Sądzie Apelacyjnym. Chociaż prokurator twierdził, że wina Dziubaka jest niewątpliwa czego najlepszym dowodem jest... że się z Misztówną ożenił — sąd na wniosek obrońcy, adw. I. Ettingera — uniewinnił Dziubaka, wychodząc zapewne z tego założenia, że Zarembie nie wrócą ani wybite zęby, ani panna, która już zamąż wyszła.

Ksiądz kościoła narodowego

wystawcą czeków bez pokrycia

Proboszcz parafji kościoła narodowego na Pradze, Apolinary Filarski, odpowiadał przed Sądem Okręgowym, oskarżony o wystawianie czeków bez pokrycia.

Przed paru miesiącami, Filarski zwrócił się do metropolity warszawskiego cerkwi prawosławnej Djonizego z prośbą o pożyczkę 10.000 zł. na potrzeby parafji. Podobno przyrzeczono mu pożyczkę, wobec czego Filarski pozaciągał u rozmaitych osób pożyczki, a na zabezpieczenie ich powystawiał czeki. Kiedy nadszedł termin płatności pożyczek, okazało się, że metropolita nie może spełnić obietnicy. Wierzyciele zwrócili się więc z czekami do banku i tu okazało się, że są one bezwartościowemi świstkami.

Czeki bez pokrycia zaprotestowano i pomiędzy wierzycielami a proboszczem kościoła narodowego rozpoczęły się pertraktacje na temat spłacania należności. Początkowo bowiem przypuszczano, że całą sprawę da się załatwić polubownie i bez rozgłosu. Atoli jedna z poszkodowanych osób nie mogąc doczekać się realizacji czeku, wystąpiła przeciwko Filarskiemu na drogę karną, oskarżając proboszcza o świadome wystawianie czeków bez pokrycia.

Sąd Grodzki skazał Filarskiego na miesiąc aresztu z zamianą na 200 zł. grzywny, oraz zobowiązał go do natychmiastowego pokrycia czeków. Proboszcz odwołał się do Sądu Okręgowego, utrzymując, że działał w dobrej wierze i że został wprowadzony w błąd przez metropolitę Djonizego. Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, lecz karę zawiesił na 2 lata, pod warunkiem, że Filarski do 1 września r. b. zapłaci swój dług.

Komornik—defraudant

sprzeniewierzył 20.000 zł.

Stanisław Żołnowski, komornik 28 rewiru sądu grodzkiego w Warszawie, stanął przed sądem oskarżony o popełnienie szeregu nadużyć.

Sprawa Żołnowskiego ujawniła się dzięki skardze niejakiego Konstantego Pawlickiego, przedstawiciela firmy „Bracia Bregmann". Pawlicki zarzucił Żołnowskiemu iż ten przywłaszczył sobie zaliczki dane mu na koszta egzekucyjne w 17-tu sprawach, ponadto zaś obrócił na swoją korzyść pieniądze otrzymane ze sprzedaży dwóch samochodów dłużnika firmy Bregmann. Pawlicki kilkakrotnie interwenjował w kancelarji u komornika prosząc o przyspieszenie powierzonych mu spraw, lecz przekonał się, że nalegania te nie odnoszą rezultatu. Żołnowski nie przedsięwziął żadnych czynności egzekucyjnych i wogóle nie interesował się sprawami. Wówczas pełnomocnik braci Bergmann zażądał zwrotu pieniędzy i tytułów wykonawczych. Dokumenty wydano mu, ale pieniędzy nie wypłacono. Żołnowski twierdził, że ma braki w kasie i chwilowo nie może pokryć długu. Kiedy jednak po pewnym czasie wyszło na jaw, iż komornik przywłaszczył sobie pieniądze uzyskane ze sprzedaży samochodów, Pawlicki postanowił ostatecznie zakończyć tę sprawę.

W toku dochodzenia okazało się, że Żołnowski naraził na straty szereg swoich klientów, pobierając od nich pieniądze na prowadzenie egzekucji bądź też nie zwracając wyegzekwowanych już kwot. Ogółem, jak ustalono, nadużycia komornika sięgają sumy 20.000 złotych.

Badany w śledztwie Żołnowski nie przyznał się do winy. Twierdził, że pieniądze zostały wypłacone klientom i że oskarżono go złośliwie. Kiedy zaś zapytywano się, gdzie są w takim razie dowody wypłat, twierdził, że je pogubił. W końcu oświadczył, że w kancelarji panował wielki chaos, wskutek którego możliwe były rozmaito niedociągnięcia.

W sądzie Okręgowym Żołnowski zmienił taktykę obrony. Ze skruchą przyznał się do nadużyć za wyjątkiem dwóch wypadków, dzięki czemu znakomicie uprościł przewód sądowy. Albowiem do sprawy powołano aż 119 świadków, których trzebaby przesłuchać w razie wypierania się winy przez oskarżonego. Proces trwałby przez kilkanaście dni. Ponieważ jednak Żołnowski przyznał się do nadużyć, sąd zwolnił 110 świadków, zatrzymując jedynie dziewięciu, którzy mieli wyjaśnić okoliczności, odnoszące się do tych punktów, co do których oskarżony się nie przyznaje.

60 uzdrowisk

w Polsce

Opracowane zostały nowe zestawienia statystyczne dotyczące ruchu gości w uzdrowiskach polskich. W kraju łącznie z miejscowościami kąpielowemi nad Bałtykiem, czynnych jest obecnie około 60 uzdrowisk, z czego 26 posiada wszystkie urządzenia na poziomie europejskim. Łączna liczba gości w polskich uzdrowiskach osiągnęła w r. ub. cyfrę 300 tysięcy.

Komunikat

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego komunikuje, że uwzględniając opinję palaczy fajki w niedługim czasie wypuści na rynek tytoń „Przedni Fajkowy" o szerszem cięciu. Paczki, zawierające tytoń „Przedni Fajkowy" o cięciu szerszem, będą znaczone napisem „szerokie cięcie", aby w ten sposób odróżnić paczki, wypuszczone już na rynek, a zawierające tytoń „Przedni Fajkowy" o dotychczasowem cienkiem cięciu.

Kłajpeda — zapalny punkt Europy

Wzrastający nacisk Niemców na Kłajpedę pcha Litwę w objęcia Moskwy

Ryga (Korespondencja własna).

Wyrok kłajpedzki zwrócił znowu uwagę całej Europy na jeden z zaognionych punktów obecnej sytuacji międzynarodowej. Stosunki niemiecko - litewskie, parę lat temu tak jeszcze pełne wzajemnej przyjaźni i zaufania, zaostrzają się coraz bardziej na terenie właśnie problemu kłajpedzkiego. Na rzucone przez hitlerowców hasło, iż Kłajpeda musi powrócić do Niemiec, rząd litewski odpowiedział wzmocnieniem akcji w kierunku pozbycia się z miasta żywiołów niepożądanych.

Idzie tu zarazem o stopniowe litwinizowanie Kłajpedy, w której poziom płac jest o wiele wyższy niż na reszcie terytorjum litewskiego, wskutek czego tem większy jest nacisk młodych żywiołów litewskich, poszukujących pracy, aby ich zatrudniono w Kłajpedzie. Prąd ten spotyka się z naturalnym sprzeciwem ze strony żywiołów robotniczych miejscowych, zaniepokojonych o swe monopolistyczne stanowisko.

W miarę bowiem napływu robotników litewskich (a napływ ten musi się obecnie automatycznie zwiekszyć, gdyż rząd litewski przystąpił do coraz energiczniejszego wydalania Niemców, nieposiadających obywatelstwa kłajpedzkiego, zwłaszcza młodych, musi się stopniowo obniżać poziom płac. Robotnik litewski skromne ma wymagania i otrzymanie pracy w porcie staje się dla niego snem o „ziemi obiecanej".

Niemcy kłajpedzcy pocieszają się jednak tem, że w bardzo szybkim czasie napływowy żywioł litewski tak się dobrze czuje w Kłajpedzie, iż nie chce nawet myśleć o jej opuszczeniu — i stąd Litwini ci stają się z dawnych centralistów zagorzałymi autonomistami, broniącymi narówni z miejscowymi Niemcami separatyzmu regjonalnego. Przy wyborach do sejmu zdarzyło się przecież, że Litwini oddawali swoje głosy na listy niemieckie — właśnie ze względu na ich autonomiczne hasła programowe — i była nawet wieś jedna, w której pełnych sto procentów głosujących wypowiedziało się za listą niemiecką. Ale w rezultacie policjant wiejski otrzymał dochodzenie dyscyplinarne — bo chyba on jeden powinien był głosować na kandydatów litewskich.

Toteż wśród rozważniejszych kół niemieckich w Kłajpedzie patrzą z pewnym niepokojem na gwałtowną agitację rozwiniętą przez hitlerowców i masowo przy nich opowiadającą się młodzież — gdyż rezultatem może być tylko zaostrzenie już dość dobrze dla interesów niemieckich układających się stosunków współżycia z Litwinami i ponowny wyłoniony nacisk na litwinizowanie miasta.

Stosunki życia codziennego w Kłajpedzie są jak na dzisiejsze czasy bardzo pomyślne. Ceny produktów żywnościowych stoją na tym samym niskim poziomie, co w całej Litwie, tak, że za cetnar świni żywej wagi płaci się tylko 30 litów (26 złotych), również bardzo niskie są ceny zboża, chleba, ziemniaków, masła, jaj, mięsa i tłuszczów. Jedynie towary przemysłowe, zwłaszcza importowane, są drogie — w niektórych wypadkach wskutek wysokich stawek celnych wprost niedostępne dla zwykłej kieszeni — o ile je wogóle nabyć można.

Litewska granica celna jest bowiem bardzo szczelnie zamknięta — nietylko od strony Niemiec, ale i wobec innych sąsiadów. Sprzeciwiając się uparcie nawiązaniu jakichkolwiek stosunków z Polską, Litwa musi ponosić konsekwencje własnej ekskluzywności. Ze szczególną jednak zawziętością tępią władze kłajpedzkie wszelkie przemytnictwo z Niemiec, przeprowadzając bezwzględne odmawianie prawa pobytu i wysiedlanie winnych. W ten sposób stopniowo „zestruguje się" z miasta wielowiekowy nalot niemiecki. Długa to jest praca, zanim wyda bardziej widoczne rezultaty.

Represje wobec towarów niemieckich są zresztą na Litwie bardzo popularne. Niemcy bowiem wini się o to, że ich utrudnienia dla importu produktów żywnościowych z zagranicy są ostrzem swojem wymierzone specjalnie przeciw interesom litewskim. Obecnie wielkie nadzieje łączą koła litewskie z przygotowywanym układem kompensacyjnym litewsko - sowieckim. Sowiety mają nabyć większą partję świń, a wzamian za to Litwa zobowiąże się zakupić za odpowiednią kwotę sowieckich materiałów budowlanych. Suma tranzakcyj nie jest wprawdzie zbyt wysoka (16 miljonów litów, czyli 14 miljonów złotych), jednak dla kraju tak niewielkiego nie jest bynajmniej do pogardzenia: na głowę wypadnie bowiem 7 litów, czyli 6 złotych. (Z ostatniego zaś analogicznego układu polsko - niemieckiego na sumę 21 miljonów złotych mamy rezultat dający na głowę ludności w Polsce 60 groszy, a więc 10 razy mniej. Przyp. Red.).

Im bardziej zaostrzają się stosunki litewsko - niemieckie, tem silniej zwracają się nadzieje Litwy w stronę Moskwy. Sowiety też, rozumiejąc dobrze swój interes polityczny, starają się temu przyjaznemu do siebie nastawieniu opinji litewskiej iść jaknajbardziej na rękę.

29.III.1953

Kłajpeda i Gdańsk

W Kownie zakończyła się 26-go b. m. kilkutygodniowa rozprawa sądowa przeciw nacjonal-socjalistycznym Niemcom w Kłajpedzie o spisek na rzecz oderwania jej od Litwy. Główni przewódcy, Neumann, Sass i inni, skazani zostali na 8 do 12 lat więzienia, a bezpośredni czterej sprawcy jednego z morderstw politycznych nawet na karę śmierci. Rozprawom w sądzie, które są następstwem szeroko zakrojonych wichrzeń nacjonal-socjalizmu w Kłajpedzie od r. 1933, przysłuchiwał się chargé d'affaire brytyjski p. Preston, jako przedstawiciel mocarstw, które podpisały ostateczną umowę o przyznanie Litwie Kłajpedy w r. 1923.

Z Berlina doniesiono, że w dniu wyroku, 26-go b. m., w czasie rozmów pp. Hitler'a, v. Neurath'a i v. Ribbentrop'a z pp. sir John Simon,em, Eden'em i sir Eric Phips'em, wszedł nagle w pewnej chwili adjutant Führer'a i wręczył mu doniesienie z wiadomością o wyroku, wobec czego wciągnięto w rozmowy także sprawy Kłajpedy.

W związku z tem nie o drzeczy będzie przeczytać doniesienie ryskiego pisma Siegodnia Nr. 80 z 22-go b. m. z Paryża:

— Od czasu powrotu Flandina i Lavala z Londynu posłowie niemieccy w Paryżu i Londynie wielokrotnie zwracali się na rozkaz Berlina do Lavala i Simona ze skargami na rząd litewski, który jakoby naruszył konwencję z 1935 r. Posłowie zażądali, by mocarstwa, które podpisały z Litwą konwencję i które są gwarantami statutu kłajpedzkiego, spowodowali zwołanie sejmiku kłajpedzkiego i wyznaczenie dyrektorjatu, korzystającego z zaufania niemieckiej większości sejmikowej. Obecny dyrektorjat bowiem, według zapewnień dyplomatów niemieckich, zaufania takiego nie ma.

W odpowiedzi na takie skargi, posłowie litewscy w Paryżu i Londynie z dokumentami w ręku wykazywali, że ... kto zakłóca prawidłowe funkcjo...anie statutu kłajpedzkiego, to właśnie same Niemcy. Wtrącają się one stale do spraw kłajpedzkich, wywierają presję moralną i materjalną na członków sejmiku, utrudniają każdą próbę rządu litewskiego porozumienia z sejmikiem, dla stworzenia na obszarze Kłajpedy sytuacji, zgodnej z interesami Kłajpedy i całej Litwy. Niemcy **dążą do przekształcenia obszaru Kłajpedy na drugi Gdańsk**, t. zn. na obszar, rządzony przez rząd narodowo-socjalistyczny według dyrektyw berlińskich. Na to się oczywiście rząd litewski zgodzić nie może. Gdyby Niemcy istotnie chciały przywrócenia normalnej sytuacji w Kłajpedzie, to uznałyby publicznie nienaruszalność terytorjum Litwy i zrzekły się wszelkich pretensyj do Kłajpedy.

Laval i Simon jak podają źródła dobrze powiadomione, nie są skłonni do ustępstw. O ile przeto Hitler w swych rozmowach z Simonem poruszy sprawę litewską, minister angielski wskaże na to, iż sprawa kłajpedzka jest ostatecznie rostrzygnięta na mocy konwencji kłajpedzkiej i że sprawa ta dotyczy tylko Litwy i sygnatarjuszów.

Zajmujące są te uwagi. Ale najbardziej zajmująca jest wzmianka, że Litwa nie chce i nie dopuści, by z Kłajpedy zrobiono drugi nacjonal - socjalistyczny Gdański. Brzmi to, na polskim gruncie, złowrogo i upokarzająco.

St. St.

Po wyroku w procesie kłajpedzkim

Szturm na poselstwo litewskie

Fala antylitewskich manifestacyj ogarnęła Niemcy

BERLIN, 28. 3. (PAT). Wczorajsze **manofestacje antylitewskie** w Berlinie, urządzone pod hasłem protestu przeciwko wyrokowi kowieńskiemu na wezwanie niemieckich związków ojczyźnianych, zgromadziły nieprzeliczone tłumy i miały charakter niezwykle burzliwy. W pochodach niesiono transparenty z napisami: „Przeciwko krwawemu wyrokowi kowieńskiemu"... „Wola narodu przeciwko samowoli Kowna"... „Gdzie są sygnatarjusze?".

Równocześnie odbyły się na 4-ch wielkich placach stolicy zgromadzenia, na których wygłoszono szereg ostrych przemówień przeciwko rządowi litewskiemu. Przed gmachem poselstwa litewskiego, przy Kurfuerstenstrasse, doszło do burzliwych demonstracyj, w czasie których tłum kilkakrotnie przerwał kordon policji i z wrogiemi okrzykami napierał na budynek.

Na zgromadzeniu w Lustgartenie przemawiał naczelny kierownik związku Niemców zagranicznych, dr. Steinacher, który m. in. żądał postawienia pod sąd władz litewskich. „To co obecnie dzieje się w Kłajpedzie, oświadczył Steinacher, zapamiętają sobie Niemcy dobrze. Zebraliśmy się nie w tym celu, aby narzekać, ale celem oskarżenia i ostrzeżenia Litwy przed całym światem, Niemcom kłajpedzkim oświadczamy, że nie pozostali oni sami i że nowe wielomiljonowe Niemcy stoją za nimi".

Zgromadzenie w dzielnicy południowej Berlina wysłało do kanclerza depeszę, w której oświadcza, że Niemcy gotowi są w każdej chwili ofiarować wszystko w obronie niemieckiej godności.

Hitler dziękuje manifestantom

BERLIN, 28.3. (PAT). — Wczorajsze manifestacje berlińskie przeciwko wyrokowi kowieńskiemu zakończyły się pochodami przed gmach kancelarji Rzeszy na Wilhelmstr., gdzie olbrzymie tłumy urządziły kanclerzowi owację. W całej dzielnicy rządowej słychać było w różnych godzinach okrzyki: „Kłajpeda jest i pozostanie niemiecka" — „Wielkie Niemcy obudźcie się!"

Kanclerz zjawił się w oknie i przez dłuższy czas dziękował ręką za powitanie.

Ukraińcy wobec Konstytucji

Ciekawe wywody „Diła"

LWÓW, 28. 3. (Kor. wł.) „Diło" ukraińskie zamieszcza obszerny wstępny artykuł, w którym usprawiedliwia zachowanie się Klubu Ukraińskiego w głosowaniu nad Konstytucją. Najcharakterystyczniejszy ustęp artykułu brzmi jak jak następuje:

„Polskiej opozycji zdawało się — ironizuje „Diło" — że Ukraińcy winni dlaczegoś walczyć do śmierci o starą konstytucję. Zapomniała ona, że ona ją układała, że ona tworzyła w niej fikcję jedno - narodowego państwa, a naród ukraiński w czasie trwania tej konstytucji przeżywał nie jedno nieszczęście. Ona istniała — ale była dzisiejsza opozycja — i Chjeno-Piast i PPS w harmonijnej zgodzie!... Za nową konstytucją — pisze „Diło" już znacznie łagodniej — Ukraińcy nie opowiedzieli się, bo także nie dla nich ona szyta — i dopiero przyszła praktyka da odpowiedź na pytanie, jak będzie ona wykonywana".

W tym samym artykule „Diło" naliczył się mniejszości aż 42 procent ogółu ludności Polski. Jak dalej tak dobrze pójdzie, to Polaków niewielu zostanie.

W. Ś.

Demonstracje hitlerowskie w Królewcu

KRÓLEWIEC, 28. 3. (PAT). Po ukazaniu się w prasie wyroku w procesie hitlerowców kłajpedzkich odbyły się wrogie demonstracje przed litewskim konsulatem generalnym w Królewcu. Liczba demonstrantów wyniosła około 20 tysięcy osób. Policji i żandarmerji tylko z trudem udało się nie dopuścić do większych ekscesów. Pomimo to szyby w budynku konsulatu litewskiego zostały wybite.

Cała prasa królewiecka daje wyraz swemu oburzeniu spowodu wyroku i nawołuje ludność do ponownych tłumnych manifestacyj protestacyjnych.

Podobne demonstracje odbyły się w Wystruciu i Tylzy. W tem ostatniem mieście demonstrowano nietylko przed konsulatem litewskim, ale również na ulicach, na których zamieszkują Litwini. Jak podaje „Koenigsberger Tageblatt" i inne pisma, bardziej znani działecze litewscy w Tylzy, natychmiast po rozejściu się wiadomości o wyroku, uciekli na terytorjum kłajpedzkie.

Na mundury dla żołnierzy

Niemcy zakupują wełnę we Francji

PARYŻ, 28. 3. (tel. wł.) Dzienniki tutejsze podają nader ciekawą wiadomość, że kupcy niemieccy dokonywują na rynku francuskim od kilku dni licznych zakupów wełny, bawełny i towarów tkackich.

W Lille i w innych miastach północnej Francji miano podobno zakupić ponad 5 miljonów kilogramów, płacąc przytem ceny znacznie wyższe od rynkowych.

Tę samą wiadomość podają do pism korespondenci londyńscy. Donoszą oni, że na angielskim rynku bawełnianym pojawiło się wielu kupców niemieckich, którzy starają się zakupić znaczne ilości bawełny

Wiadomości te pisma tutejsze zaopatrują komentarzami, w których podkreślają, że zakupy tak znacznych partyj bawełny i wełny, czynione przytem w tempie niezwykle pośpiesznem, pozostają w ścisłym związku z wprowadzoną przez Niemcy ustawą o powszechnej służbie wojskowej. Powołanie wielkich ilości rekrutów i podniesienie armji niemieckiej do stanu 600.000 ludz wymagać będzie olbrzymiej ilości mundurów, które będą musiały wytworzyć fabryki niemieckie.

Niemcy zażądają komisarza międzyn. w Kłajpedzie

BERLIN, 28.3. (PAT). — Z Królewca donoszą, że w czasie wczorajszej manifestacji antylitewskiej prof. Oberlaender m. in. oświadczył: „Żaden niemiecki mąż stanu nie żądał nigdy zmiany granicy niemieckiej i nie będzie jej żądał, jednakże wypraszamy sobie te ciągłe pogróżki z Kowna, skierowane przeciwko krajowi niemieckiemu. Wyrok kowieński jest próbą wymuszenia. Nie chcemy utrzymywać stosunków z państwem, któremu nie udaje się przyłączyć do grona narodów kulturalnych. Na podstawie dowodów, które możemy przedłożyć, żądać będziemy ustanowienia w Kłajpedzie komisarza międzynarodowego".

Na obszarze Kłajpedy

KRÓLEWIEC, 28. 3. (PAT). „Koenigsberger Tageblatt" donosi, że od poniedziałku 25 marca policja prajowa kłajpedzka oraz straż graniczna litewska na obszarze kłajpedzkim znajdują się w ostrem pogotowiu. Równocześnie dyrektorjum Buwelajtisa przeprowadziło zaprzysiężenie policjantów kłajpedzkich na konstytucję litewską. Dotychczas policjanci ci byli zaprzysiężeni tylko na konstytucję kłajpedzką.

NIE CHCĄ PROSIĆ O ŁASKĘ

RYGA, 28. 3. (PAT). „Rita" donosi z Kowna, że czterech hitlerowców, skazanych na śmierć w procesie kłajpedzkim, mimo namowy obrońców, nie zgodziło się podpisać prośby o łaskę do prezydenta republiki litewskiej.

RYGA, 28. 3. (PAT). Z Kłajpedy donoszą, że wyrok kowieński wywołał w całym kraju kłajpedzkim wielkie poruszenie i wzrost nastrojów antylitewskich.

Mieszkania w głębinach ziemi

powstaną w Japonji

LONDYN, 28. 3. (ATE). Z Tokjo donoszą, że jeden z architektów japońskich opracował projekt budowy domów podziemnych, które rzekomo byłyby lepiej chronione przed skutkami trzęsienia ziemi, niż budowle nawierzchne. Projekt ten uzyskał poparcie poważnych sfer naukowych, które spodziewają się, że jego realizacja nie napotka na poważniejsze trudności.

Pierwszy dom podziemny według projektu architekta mieć będzie 40 pięter. Doskonały system urządzeń wentylacyjnych pozwoli na odświeżanie powietrza na najniższych piętrach, które położone będą na głębokości 100 metrów. Odpowiednio nastawione reflektory doprowadzą wszędzie światło słoneczne. Koszty budowy obliczone są na dwa miljony dolarów.

Zmartwychwstają cienie armji cesarskiej

Ludendorf znów na widowni

BERLIN, 28.3. (PAT). Generał Ludendorf zamieszcza w ostatnim numerze wydawanego przez siebie dwutygodnika „Am Heiligen Quelle deutscher Kraft" (u świętego źródła siły niemieckiej), oświadczenie, w którem wita decyzję rządu Rzeszy o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech, jako wielki czyn narodowy.

Ludendorf podkreśla, że słowa hołdu, z jakiemi gen. Blomberg zwrócił się pod jego adresem w czasie aktu państwowego w Berlinie głęboko go wzruszyły, gdyż „on sam służył właśnie takiej armji ludowej i walczył za nią".

Ludendorf wyraża nadzieję, że dążenia do zespolenia całego narodu niemieckiego na zasadzie rasizmu i niemieckiej religji, znajdą coraz większe zrozumienie i kończy: „Chcemy być wolnymi nietylko wobec ewentualnych wrogich mocarstw sąsiedzkich, lecz również wobec pozapaństwowych potęg, które w ukryciu prowadzą robotę, rozsadzającą naród niemiecki. Niech żyje wolność!".

Dunikowski zakłada

Biuro zamówień na złoto

PARYŻ 27.3. (Tel. wł.). — W Paryżu wielkie poruszenie wywołała wiadomość, że nowa ekspertyza wynalazku Dunikowskiego, którą przeprowadzał inż. Bonn w sposób niezwykle staranny, bo aż w ciągu trzech dni, wypadła znów nadspodziewanie pomyślnie. Dunikowski swoje dotychczasowe skromne laboratorjum w San Remo, zamienia obecnie na handlowo - zorganizowane przedsiębiorstwo... produkcji złota. Wynalazca zapowiada, iż jest zdecydowany wyprodukować złota na sumę 75 miljonów franków.

Wczoraj Dunikowski przeniósł już wszystkie aparaty do nowego lokalu, w którym obok nowego laboratorjum zorganizował biuro zamówień na złoto. Złoto Dunikowskiego będzie kosztować po 11 franków za gram, podczas gdy oficjalna cena czystego złota wynosi 17 franków za gram.

W ten sposób Dunikowski zaczyna sensacyjną walkę z obecną ceną złota i już na samym początku swej pracy zaznacza zasadniczy skutek swego wynalazku t. j. deprecjonowanie wartości złota. Oczywiście wszyscy będą woleli nabywać tańsze złoto Dunikowskiego. Dla spekulantów otwiera się tu nowe pole. Jeżeli mianowicie sfery oficjalne będą dążyły do utrzymania urzędowej ceny złota, świetnym interesem będzie kupowanie złota u Dunikowskiego za 11 franków i sprzedawanie go potem za 17 franków.

Samobójstwo majora

w przedziale pociągu

PRZEMYŚL, 28.3. (PAT). — Wczoraj popoludniu w pociągu pospiesznym, zdążającym ze Lwowa do Przemyśla, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolwera major 10 p. a. c. Blumski. Przyczyną tragicznego kroku był rozstrój nerwowy. Mjr. Blumski cieszył się u kolegów i swych przełożonych pełnym szacunkiem i zaufaniem. Major był kawalerem orderu Virtuti Military i Krzyża Niepodległości.

Sowiety zrywają

z dotychczasowym systemem szkolnym

Przed 15 laty bolszewicy w pogoni za eksperymentami zerwali całkowicie z wypracowanym przez doświadczenie stuleci systemem szkolnym i szkoły swoje oparli na zupełnie nowych zasadach. „Równość", którą głoszono wśród społeczeństwa starszego, przeniesiono na grunt szkoły, młodzież szkolną, od najmłodszej poczynając, zorganizowano w kolektywach i kołach szkolnych i obdarzono samorządem t. zw. republiki dziecięce. Skutkiem tej metody obniżono, a nawet całkowicie usunięto, nietylko autorytet rodziców, nietylko wyrwano z serc przyrodzone poczucie odpowiedzialności przed Bogiem, ale także pozbawiono młodzież poszanowania jakiegokolwiek autorytetu.

Odczuto ten stan szczególnie dotkliwie w wojsku, gdzie stwierdzono przy poborze rekrutów, że nigdzie niema tak wielkiego zaniedbania moralnego i fizycznego, tak strasznego braku wszelkiej dyscypliny, jak wśród byłych p„jonierów", t. j. członków „republik dziecięcych".

Przychylając się do dążeń kół wojskowych rząd sowiecki zmuszony był ostatnio wydać zarządzenie, zapowiadające prawie zupełny powrót do typu szkolnictwa przedrewolucyjnego. Skasowanem zostanie dotychczasowe „wychowanie grupowe", okazało się bowiem, że jest ono rozsadnikiem zarazy i rozprzężenia moralnego; położony będzie kres samorządom szkolnym; od kierowników szkół i nauczycieli wymagać się będzie pewnego minimum doświadczenia. Szkoły otrzymują spowrotem podział nauki na klasy, prowadzone przez odpowiedzialnych i doświadczonych nauczycieli. Dla wzmożenia autorytetu nauczycielskiego znów wprowadzone będą **oceny postępów, cenzury, egzaminy i kary.** Nauka na przyszłość ma być prowadzona przy pomocy podręczników.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Opieka nad matką i dzieckiem

II.

Arystokracja

— W braku żłobków radzimy sobie jak możemy—opowiada dalej doktorka. — Organizujemy domowe komitety. Nawet w najbardziej zaprzepaszczonych dzielnicach znajduje się zawsze jakiś ogródek, lub chociażby jakiś placyk. Wyszukujemy najdogodniejszy. Doprowadzamy do porządku. (Wywóz śmieci, bielenie przylegających ścian, zasadzanie drzewek, założenie grządek). Zbiera się dzieci z okolicznych domów. Spisuje. Organizuje się matki. Matki mają wyznaczone dyżury. Zwykle jedna, dwie, lub trzy na stałe decydują się zająć wszystkiemi dziećmi. I tak opiekę nad, przypuśćmy, dwudziestoma dziećmi pełni jedna kobieta. Kobieta ta przychodzi do naszej przychodni, zaznajamia się z higjeną, wciągamy ją na kursy dokształcające pielęgniarstwa i już mamy element względnie fachowy, a napewno lepszy od poszczególnej matki. W takim półżłobku, na powietrzu, dzieci spędzają cały dzień. W razie deszczu na werandzie pod dachem. W zimie nawet śpią pod gołem niebem, mocno otulone wszystkiem, co kto ma w domu najcieplejszego. Dwa posiłki dziennie dzieci dostają na miejscu. Posiłki te daje albo komitet domowy (znów wyznaczone dyżury matek na przyniesienie pokarmu i nakarmienie dzieci), albo z pobliskiej przychodni, albo z kooperatywy państwowej „Przyjaciel Dzieci", albo z Czerwonego Krzyża.

Idziemy obejrzeć taki półżłobek, zorganizowany przez domowy komitet. Temu dostał się kawałek ogrodu, otaczającego dawny pałacyk. Pałacyk - rudera zajęty jest przez jakieś biuro. Ale ogródek kwitnie! Szeroko rozrośnięte krzewy zasłaniają sąsiedztwo pobliskich domów. Zaimprowizowana weranda (dach i podłoga z desek) pod jedną ze ścian pałacyku, zastawiona jest łóżeczkami, pakami i t. p. „meblami", pełniącemi rolę kołysek. Przed werandą, na piasku stoi szereg stolików i krzesełek. Wszystko lilipucie, wszystko zrobione przez jakiegoś domowego stolarza. Dzieci nie widać. Ale słychać śmiech. Idziemy w kierunku śmiechu i wtem — stanęłam oczarowana: Stara zrujnowana fontanna z resztką obtłuczonej rzeźby pośrodku sprawnie strzyka wodą do płyciutkiego basenu. W basenie kilkanaściorо dzieci rozdokazywanych, golutkich dzieciaków brodzi po kostki w wodzie.

Dr. Konius patrzy na mnie z triumfującą miną. Zaczyna mnie to drażnić. Myślę więc sobie o naszych ogródkach dla dzieci. Chociażby koło Bagateli. Albo na Powiślu. Albo w Ogrodzie Saskim. Przypominam sobie śliczne różowe, umorusane bąki i szereg znudzonych opiekunek. Na jedno — dwoje dzieci, jedna „pani". „Panie" najczęściej się nudzą, potem dopiero plotkują, a w najlepszym razie czytają (co czytają?).

Mina dr. Konius denerwuje mnie jednak dalej. I świetlica dla dzieci. Dzieci przychodzą na pół dnia odrabiać lekcje i bawić się. Mają ogródek, który same uprawiają. Już jest lepiej. Już jest mi raźniej. Przypominam też śliczne tramwaje, po dwa, trzy razem, z napisem „służbowy", . tramwaje przepełnione dzieciarnią. Jadą na półkolonje. Na peryferja. Na zieloną trawkę. Na cały dzień. Coprawda są to już dzieci starsze. A niewolęta? A żłobek przy fabryce np. Wedla? Jak pięknie i nowocześnie urządzony! Patrzę z pewną miną na doktorkę. Ta mówi:

— Czy widziała pani w Moskwie dzieci wałęsające się na ulicy? Albo na podwórzach? Wszystkie są w żłobkach albo w półżłobkach.

Istotnie, w Moskwie nie widziałam dzieci zdanych na łaskę Boską. Zajęła się niemi organizacja. I znów przypominają się mi warszawskie smrodliwe uliczki i podwórka pełne dzieciarni na kamieniach, w rynsztokach i kałużach. Albo w najlepszym razie kilkanaściorо w jednej izbie. „To nasza nędza" myślę sobie.

— To nasza najuboższa klasa — mówi dr. Konius — klasa niezorganizowana.

— A wasi arystokraci - robotnicy? pytam się.

— Nasza arystokracja - robotnicy — śmieje się doktorka — przedewszystkiem mają możność umieszczenia dzieci w najlepszych żłobkach. I pomyśleć, że w takim Londynie niema nawet stu żłobków, kiedy w biednej Moskwie — tysiące.

— Ale w takim Londynie — mówię — ileż matek ma możność osobistego zajęcia się dziećmi, po uprzedniem przejściu odpowiedniej nauki! Ileż dzieci ma do dyspozycji własny pokój, a nie łóżeczko w najlepszym żłobku — szczyt kultury w Z. S. R. R.

Zwiedzenie najlepszego żłobka przy fabryce imienia Kalinina niczem specjalnie nie zwróciło mojej uwagi. Nowy, jeszcze nieotynkowany budynek. Sale kolorowo malowane. Dzieci już nie było. Był dzień przedświąteczny i matki wcześniej zabrały swoje maleństwa. Jedno co mnie uderzyło — brak zapachu kapusty—głównego pokarmu obywatela Z. S. R. R. zastąpiony jest tu innemi, bardziej pożywnemi pokarmami. Zwiedziłam spiżarnie, suto zaopatrzone w jaja, drób. masło, owoce, jarzyny. Arystokracja!

Personel, zwykle składający się z kobiet, nie miał zaaferowanych i zatroskanych min naszych pań, zajmujących się filantropją. Słowo „filantropja" nie istnieje w słowniku sowieckim. Państwo wychowuje swoje społeczeństwo. Niema w tem momentu łaski, tak deprawującego charaktery ambitne.

Przez cały czas oglądania dr. Konius triumfowała. Nie peszył jej nawet widok odpryskanej farby od podłogi, obitego cementu ze schodów, powybijanych szyb i innych — powiedzmy grzecznie — niedociągnięć. Zważywszy jednak, że żłobek dopiero co został wykończony, i że jeszcze nie było oficjalnego otwarcia, te „okaleczenia" nie zachęcały do optymizmu.

Nawet w drodze powrotnej, kiedy jechaliśmy ulicami wyasfaltowanemi, dr. Konius i tu mi siała ulżyć swemu entuzjazmowi:

— Pomyśleć, że przed wojną były tu marne bruki, a teraz rewolucja dała nam asfalty.

Ale tu już nie wytrzymałam i sprostowałam, że na zachodzie asfalty są, i to jeszcze jakie, a rewolucji niema. To uspokoiło doktorkę na jakiś czas.

Potem jeszcze oglądałyśmy żłobek dla podrzutków. Podrzucenie dziecka w Związku Sowieckim jest karane i zasadniczo nie praktykowane. Bo i po co? Alimenta mężczyzna płaci. Kobieta jest zwolniona z pracy na 4 tygodnie przed i 4 tygodnie po porodzie. Potem wraca na dawne stanowisko. Uzyskuje zapomogę, umieszcza dziecko w żłobku, lub oddaje [illegible] opiekę Domowemu Komi[illegible]. Tak jest w teorji, a w praktyce? Żłobek jest pełny. Dzieci przeszło pięćdziesiąt.

Trzeba przyznać, że tu dane jest maksimum tego, czego nauczyła nas higjena w ostatnich latach. Żłobek urządzony jest w dawnym osobniaku bogatych kupców. Dużo ze złego smaku zostało po dawnych właścicielach. Na przykład — lampy. Olbrzymie, powykręcane secesje w najgorszym guście. Ale dr. Konius zachwycała się niemi. Gdzież podziały się studja nad historją sztuki? Zauważyłam, że w rzeczach sztuki stosowanej, po za architekturą wnętrz, sztuka sowiecka, raczej gust obywateli sowieckich nie wyszedł poza przedwojenny zły smak burżuazji.

Halina Bormanowa

Awantura o cukier dla pszczół

Kontrola skarbowa nie próżnu'e

Właścicielom pasiek sprzedawany jest po niższej cenie skażony cukier dla żywienia pszczół. Urzędy akcyzy skarbowej podjęły kontrolę nad sposobem użycia taniego cukru przez poszczególnych pszczelarzy.

We wsi Biskupia Wola w pow. łódzkim, jak donosi ajencja „Press", pojawili się urzędnicy akcyzowi i przeprowadzili kontrolę uli, nakładając na gospodarzy grzywny aż po 100 złotych za niedostateczne wyjaśnienia co do sposobu zużycia cukru dla pszczół. Doszło do takiego rozdrażnienia, że jeden z rolników dobył broni i wezwał urzędników akcyzy skarbowej do opuszczenia mieszkania. Ukarano go również grzywną w kwocie 100 zł.

Na skutek prośby wniesionej do urzędu skarbowego grzywny, nałożone na rolników, obniżone zostały do 20 zł. na osobę.

Przygotowania do tegorocznej kampanji Targów Wschodnich

LWÓW, 28.3. (Tel. wł.). — W lwowskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej rozpoczęły się już przygotowania do tegorocznej (15-ej zrzędu) kampanji Targów Wschodnich, które, jak stale, odbędą się we wrześniu b. r. Z przewidywanych przedsięwzięć i innowacyj wymienić wypada, że za miast wystawy bydła, **urządzone zostaną wystawa i jarmark koni. W tym celu tworzy się specjalny** komitet hodowców koni.

W związku ze zjazdem Inżynierów-mechaników z całej Polski, który odbędzie się w czasie trwania Targów, specjalny nacisk położony zostanie na zgromadzenie w specjalnym pawilonie wyrobów przemysłu mechanicznego ze specjalnem uwzględnieniem narzędzi precyzyjnych (w tej liczbie lekarskich). Wystawa narzędzi precyzyjnych i lekarskich będzie miała szerszy zakres także z tego powodu, że we Lwowie w okresie Targów odbędzie się Ogólno-polski Zjazd ginekologów.

Za przykładem Targów Poznańskich uwzględnione zostanie szerzej lotnictwo, ale nie silnikowe, lecz głównie szybowcowe. Zaproszeni będą również piloci-szybowcy zagraniczni.

W dziale wystawców zagranicznych liczy się na znaczniejszy udział Japonji. Pawilon japoński znajdujący się w tej chwili na targach tureckich w Ankarze ma być przewieziony w całości na Targi Wschodnie do Lwowa. Również Rosja Sowiecka zapowiada obesłanie Targów Lwowskich. Jej udział organizuje instytut handlu zagranicznego w Moskwie. Specjalny nacisk położony zostanie na wystawę futer. Wobec ożywienia handlu kompensacyjnego polsko - rumuńskiego, Rumunja wystawi na Targach Wschodnich te towary, które są przedmiotem kompensacji.

Większość polska w wyborach gminnych

w powiecie lwowskim

LWÓW, 28. 3. (Kor. wł.) „Diło" zestawia ciekawą statystykę powiatu lwowskiego (poza miastem Lwowem) w związku z odbywającemi się wyborami samorządowemi. Bierze „Diło" za podstawę statystykę wyznaniową z r. 1921 (dane wyznaniowe ze spisu w r. 1931 nie zostały jeszcze ogłoszone).

Otóż w r. 1921 powiat lwowski obejmował 70.029 rzymsko-katolików, 65.084 greko-katolików, 11.567 żydów i 2.665 ewangelików. Statystyka zaś narodowościowa wykazała wtedy 89.709 Polaków i 52.353 Rusinów. „Diło" identyfikując wszystkich greko-katolików już nie z Rusinami, lecz Ukraińcami, uważa, że 12.731 Ukraińców zostało zapisanych za Polaków. Pogląd „Diła" jest mylny. Wszystkich greko-katolików nie można identyfikować z Ukraińcami, bo po pierwsze, w powiecie lwowskim są greko-katolicy mówiący po polsku i uważający się za Polaków, po drugie istnieją Starorusini, i to w niektórych wsiach bardzo liczni. Ci greko-katolicy starożytni w spisie 1921 jedni podawali się za Polaków, inni znów zostali mylnie włączeni do ogólnej kategorji Rusinów, uważających się za Ukraińców. W rezultacie cyfra 52.353 Ukraińców jest raczej za wysoka, niż za niska.

Wobec wprowadzenia gmin zbiorowych na terenie województw południowych, a więc i na Ziemi Czerwińskiej powiat lwowski został podzielony na 14 takich zbiorowych gmin. Opierając się na wyznaniowej statystyce „Diło" stwierdza, że w 8 gminach jest większość polska, a 6 większość ruska. Jednak, jak żali się „Diło", tylko w dwóch gminach rady gminne będą posiadały większość ukraińską. Jako jedną z przyczyn tego stanu rzeczy wymienia „Diło" okoliczność, że starorusini stali razem z Polakami.

Powiat lwowski należy do tych, gdzie organizacyjne życie ukraińskie jest bardzo silne. To też walka o charakter samorządu była zażarta. Naszem zdaniem, Ukraińcy osiągnęli bardzo dobre wyniki w poszczególnych gromadach. Ale boli ich to, że nie uzyskali takich wyników, jak pod czas wyborów z r. 1927, gdy potrafili, dzięki ówczesnemu kursowi walki z polskim nacjonalizmem, zmajoryzować w samorządzie niewątpliwą polską większość ludności powiatu. Tym razem to się już nie udało, bo ostatnio i Polacy wykazywali większą aktywność i prężność. Ludność bowiem polska powiatu lwowskiego stanęła teraz pod znakiem żywszej pracy narodowej, społecznej i oświatowo - kulturalnej.

W. Š.).

Przygotowania do zjazdu

Gazowników i wodociągowców

W Warszawie obradował komitet organizacyjny zjazdu gazowników i wodociągowców polskich. W obradach, którym przewodniczył inż. Rabczewski, dyrektor wodociągów i kanalizacji m. st. Warszawy, wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych samorządów, związku uzdrowisk polskich, oraz związku gospodarczego gazowni i zakładów wodociągowych. Zjazd postanowiono odbyć w Bydgoszczy i Inowrocławiu w dniach od 26—28 czerwca. W dn. 25 czerwca odbędą się walne zgromadzenia organizacyj gazowników i wodociągowców polskich.

Jako tematy referatów zjazdowych przyjęto: gazownictwo w gospodarce energetycznej, racjonalne podstawy organizacji przedsiębiorstw miejskich, materjały stosowane w budownictwie wodociągowo - kanalizacyjnem: beton, kamionka oraz stal i żeliwo, urządzenia wodociągowo-kanalizacyjnej, uzdrowiska, wartość porównawcza obecnych sposobów dezynfekcji wody w wodociągach i kąpieliskach, wreszcie techniczne urządzenia przy obrocie produktów spożywczych.

W zjeździe wezmą udział delegaci organizacyj zagranicznych.

Pożyczką Narodową nie wolno

wpłacać kaucji kasacyjnej

Przed Izbą karną Sądu Najwyższego znalazł się pierwszy proces o obligacje Pożyczki Narodowej, jako obiegowy walor pieniężny.

Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę wniesioną przeciwko odmowie przywrócenia terminu do wniesienia kasacji. Skarżący wpłacił bowiem kaucję kasacyjną w obligacjach Pożyczki Narodowej, co nie zostało uwzględnione.

Sąd Najwyższy opierając się na art. 507 K. P. K., który przewiduje niszczanie kaucji kasacyjnej w gotowiźnie, uznał, że wpłata obligacjami Pożyczki Narodowej nie jest przewidziana obowiązującemi przepisami i skargę na przywrócenie terminu oddalił.

Ostatnie posiedzenie Sejmu

O stwierdzenie ważności uchwały

Zamknięcie sesji sejmowej

Po grzechach regulaminowych i konstytucyjnych, popełnionych w pamiętnym dniu 26 stycznia 1934 r., kiedy to na wniosek p. Cara obóz rządowy przyjął „tezy" jako ustawę konstytucyjną, oraz w dniu 23 b. m. kiedy nową Konstytucję uchwalono również głosami B. B., z pominięciem art. 125 Konstytucji, nastąpił okres wielkiej skrupulatności w przestrzeganiu przepisów. To też gdy p. St. Stroński zgłosił imieniem Klubu Narodowego zarzut do protokułu, p. Marszałek Świtalski zwołał natychmiast posiedzenie Sejmu wyłącznie dla załatwienia tej sprawy.

Posłowie opozycyjni zjawili się w komplecie, licznie reprezentowany był klub B. B. Przyszło bardzo wielu dziennikarzy krajowych i zagranicznych, dużo było też publiczności na galerji. Wyczekających sensacji spotkał jednak zawód. Posiedzenie trwało niespełna dwadzieścia minut i pozbawione było jakichkolwiek interesujących momenttów.

Po otwarciu posiedzenia p. Marszałek polecił sekretarzowi odczytać zarzut Klubu Narodowego, który kończy się słowami:

„Wobec tego stwierdzam: uchwała powzięta na 142 posiedzeniu Sejmu w punkcie 4 porządku dziennego w przedmiocie uchwalonych w Senacie zmian projektu ustawy konstytucyjnej jest nieważna, a stwierdzenie, iż zmiany te zostały przyjęte powino być z protokułu usunięte".

P. Marszałek: Przystępujemy do głosowania.

P. St. Stroński: Czy p. Marszałek udzieli mi głosu dla poparcia zarzutu.

P. Marszałek: Nie mogę p. posłowi udzielić głosu, gdyż byłoby to wznowieniem dyskusji już zakończonej na poprzedniem posiedzeniu. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem sprzeciwu p. Strońskiego zechce wstać.

Za przyjęciem głosowała cała opozycja polska, zaś klub B. B. oraz mniejszości narodowe przeciw.

P. Marszałek: Stoi mniejszość, stwierdzam, że zarzut p. Strońskiego został przez Sejm odrzucony, a tem samem protokuł 142 posiedzenia Sejmu z dnia 23 i 24 marca r. b. przyjęty. Zarządzam 5-minutową przerwę.

Po przerwie sekretarz odczytał protokuł 143 posiedzenia, który Izba przyjęła bez zmian, poczem p. Marszałek zawiadomił. iż otrzymał zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu.

•

Podsekretarz stanu p. Siedlecki wręczył wczoraj również p. Marszałkowi Raczkiewiczowi zarządzenie o zamknięciu sesji Senatu.

•

W godzinę po posiedzeniu opustoszały kuluary sejmowe. Woźni pozamykali wszystkie wejścia do sali obrad. Możliwe, że zostaną one jeszcze otwarte w tej kadencji dla uchwalenia ordynacji wyborczej a może dopiero dla przyszłego sejmu.

O ustalenie sposobów

Notowania cen mleka

Na terenie Izby Rolniczej Warszawskiej podjęto ostatnio pracę w kierunku ustalenia najodpowiedniejszych sposobów notowania cen mleka. Postulatem producentów w tym zakresie jest, aby działająca obecnie zreorganizowana Komisja notowań, przeprowadzała jedynie notowania cen detalicznych mleka, z których następnie mogłaby być wypośrodkowana cena hurtowa.

Zjazd podatkowy

we Lwowie

Ze Lwowa donoszą:

Z Warszawy przybył do Lwowa wiceminister Skarbu Staniszewski w towarzystwie dyrektora departamentu Lubowieckiego. Obaj delegaci ministerstwa wzięli udział w zjeździe naczelników urzędów skarbowych z terenu lwowskiej Izby Skarbowej.

Odroczenie eksmisyj

Nowa ustawa o moratorjum mieszkaniowem zostanie ogłoszona w Dzienniku Ustaw jeszcze w b. tygodniu tak, by nie przekroczony został termin dnia 1 kwietnia, w którym wygasa zimowe wstrzymanie eksmisyj. Wyroki eksmisyjne z datą wykonania 1 — 8 kwietnia będą wobec tego w stosunku do mieszkań 1 i 2 izbowych odraczane do 31 października r. b.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 28 marca

Dewizy: Belgja 113.00, Holandja 358.75, Kopenhaga 114.10, Londyn 25.58, N. Jork (kabel) 5.31 i trzy ósme, Paryż 34.99, Praga 22.15, Szwajcarja 171.73, Stokholm 131.45, Włochy 44.00. Berlin 213.20. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.30 i pół — 6.30 i jedna czwarta. Rubel złoty 4.65 — 4.67. Dolar złoty 9.01. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 196.00. Funt sterl. (banknoty) w oborotach prywatnych 25.50.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 70.88 — 70.00 — 70.38 (w proc.); 4 proc .poż. inwest. serjowa 116.00; 4 proc. poż. inwest. 114.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00 — 52.50; 5 proc. konwersyjna 68.75; 8 proc. L. Z. Banku gosp krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku roln. 83 25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskiego 50.50 — 49.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 60.75 — 60.25; 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 53.25—53.00; 5 proc. m. Radomia 1933 r. 44.00; 5 proc. L. Z. Częstochowy 1933 r. 50.50; 5 proc. L. Z. Kalisza 1933 r. 47.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 68.50.

Akcje: Bank Polski 88.75, Modrzejów 5.00, Starachowice 16.50 — 16.40 — 16.75, Haberbusch 49.00 — 50.00 — 49.25. Tendencja dla pożyczek państwowych, Listów zastawnych i akcyj przeważnie słabsza. W orotach prywatnych 8 proc. państwowa pożyczka dolarowa z r. 1925 (Dillonowska) 87.75—88.50—88.00 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 18 marca

Ogólny obrót wyniósł 1.533 tonny, w tem żyta 187 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 17 — 17.50, jednolita 17 — 17.50, zbierana 16 — 16.50, żyto I-szy stand. 12.75 — 13, II-gi 12.50—12.75, owies I-szy stand. 15 — 16, II-gi 14 — 14.50, III-ci 13.50 — 14, jęczmień browarny 18 — 18.50, got. II-gi 16.50 — 17, III-ci 15.60 — 16, IV-ty 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, groch Victoria 42 — 46, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 —26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, mąka żytnia gat. I-y do 55 proc. 22 — 23.50, gat. I-szy do 65 proc. 21 — 22, II-gi 15 — 16, razowa 16 — 17, poślednia 13 — 14.

Mętnieje fizjonomja I.P.S.-u

Wywiad z prezesem Zw. Zaw. Pol. Artystów Plastyków

A co myślą o IPS-ie i o pożarze plastycy? Zapyt ję o to prezesa Zw. Zaw. Pol. Artystów Plastyków p. Wąsowicza, artystę znanego i cenionego nietylko w kraju, lecz i na terenie zagranicy, a zwłaszcza w Paryżu. P. Wąsowicz jest członkiem komisji likwidacyjnej Instytutu Propagandy Sztuki.

Przedewszystkiem więc kwestja odszkodowań.

— Będziemy rozważać w ten sposób, aby artyści mieli w miarę możności pokryte straty, jakie ponieśli — informuje mnie p. Wąsowicz.

— A jak pan przypuszcza, skąd znajdą się fundusze na pokrycie tych strat?

— Zdaje się, że komisja likwidacyjna będzie obradować nad znalezieniem jakichś źródeł.

— Czy myśli pan, że Ministerstwo Oświaty będzie skłonne udzielić te sumy?

— Zdaje się, że to jest nieco trudniejsze z tego względu, że wówczas musiałby być okrojony fundusz stypendjalny.

— Mam wrażenie — mówi prezes Wąsowicz — że będą brane pod uwagę i inne źródła.

Kieruję rozmowę na tory niedawnego pożaru w IPS-ie.

— Przypuszczam, że obecnie IPS dołoży wszelkich starań, aby niedopuścić do nowego pożaru — oświadcza mój rozmówca. — Naturalnie, że ważna tu byłaby sprawa specjalnego dozorcy czuwającego nad wystawą.

— A lokal? Co pan, jako plastyk i wystawca, może powiedzieć o obecnym lokalu IPS-u?

— Jeśli chodzi o światło, nie jest ono w IPS-ie najgorsze. Natomiast lokal jest zbyt mały i ilość miejsca wywołuje ograniczenie przyjmowania prac.

Ponieważ pożar wogóle zaktualizował sprawę IPS-u i przyczynił się do powstania szeregu pogłosek, pytam:

— Czy uważa pan, że IPS, jako wystawa jest dostępny i dla młodych sił, czy też tylko dla malarzy z wyrobioną już marką?

— Dostęp dla młodych jest trudny ze względu na całkowicie wypełniony całoroczny program wystawowy IPS-u, tak, że młodzi artyści napotykają duże utudnienia, co nie jest pożądane ze względu na dobro sztuki. Z tego też względu związki zawodowe artystów plastyków, liczące poważne grupy, a reprezentowane w Warszawie przez Związek miejscowy, uważając, że interesy artystów — twórczych nie są dostatecznie reprezentowane w IPS-ie, zwróciły się do zarządu IPS-u w sprawie odbycia konferencji, która wkrótce będzie miała miejsce, na tematy następujące: salon wystawy artystów młodych oraz program artystyczny IPS-u. Przyczem poruszona będzie kwestja podziału nagród, co uważamy za zupełnie słuszne, gdyż pieniądze są społeczne. Przytem trzeba zwrócić uwagę, że zwłaszcza malarzom stalugowym trzeba dać pomoc i opiekę.

— A czy uważa pan, że IPS, (abstrahując od jakichkolwiek tendencyj) wypełnił w zupełności lukę, jaka istniała przedtem w możliwościach wystawowych?

—Jak dotąd — mówi p. Wąsowicz — Instytut Propagandy Sztuki nie spełnił całkowicie tej roli, jaką miał wypełnić w stosunku do sztuki. Mętnieje fizjognomja tej instytucji. Ci artyści młodzi, którzy walczyli o tę Instytucję są odsuwani. Dwóch Zachęt nam nie trzeba. Potrzebna jest nam instytucja, która reprezentowałaby twórczy ruch Polski i wtedy wypełni to zadanie, do jakiego została powołana Jeśli chodzi o młodych malarzy, to wskutek złej organizacji salonu przez komisarza wystawy, sędziowie nie są w stanie zapoznać się z materjałem, jeśli w ciągu 2-ch wieczorów mają przejrzeć 700 prac. W ten sposób nie udaje się uniknąć całego szeregu niesprawiedliwości.

— A konkursy?

— Właśnie w sprawie konkursów, IPS w porozumieniu ze związkiem plastyków oraz innemi instytucjami — przystąpił do opracowywania regulaminu konkursów, który — uwzględniałby możliwie najobjektywniejsze i najracjonalniejsze podejście do tych spraw.

GENJUSZ LUDZKI W PANTOFLACH

Na usługach życia codziennego

Wynalazki fantastyczne i wynalazki praktyczne

— Ach, gdyby tak coś wynaleźć! — Gdyby tak odkryć coś epokowego, zdobyć tą drogą w błyskawicznem tempie sławę i majątek!...

Niestety — „epokowe odkrycia" nie rodzą się jak grzyby po deszczu, natomiast mnożą się w setki i tysiące niezliczone drobne pomysły z zakresu codziennego, praktycznego użytku, „wynalazki", z których trzy czwarte nie ogląda światła dziennego. Są pogrzebane na wieki w szafach biur patentowych, skazane na śmierć w zapomnieniu, niekoniecznie dlatego, że są nierealne lub zbyt kosztowne do wykonania: ot, poprostu giną w powodzi innych, podobnych pomysłów, chwytających skuteczniej nabywcę, mających większe walory reklamowe, użytkowe i t. p.

Na polu drobnej wynalazczości przedmiotów codziennego użytku, roi się również od wynalazków polskich mniej lub więcej pomysłowych i udatnych. Omówimy kolejno te, w handlu dotychczas się nie ukazały, a czytelnicy sami osądzą, czy mogłyby być pożyteczne, gdyby się znalazł ktoś, ktoby je wprowadził na rynek.

TOREBKA „BRZUCHOMÓWCA"

Na dowcipny pomysł skontruowania torebki — brzuchomówcy wpadły trzy kobiety, krakowianki, i wspólnie projekt ten opatentowały.

Urządzenie, które sprawia, że torebka przy otwieraniu wydaje charakterystyczny dźwięk, podobny do świstu czy gwizdu, ma zapobiec kradzieży, zwrócić uwagę właścicielki w chwili, gdy złodziej usiłuje wykraść zawartość torebki. Cały wynalazek jest zupełnie prosty, polega na tem, że w ramce torebki umieszczone są między dwiema blaszkami baloniki z przyrządem akustycznym. Przez otwarcie torebki blaszki wywierają nacisk na baloniki, a uchodzące z nich powietrze wydaje charakterystyczny dźwięk.

Pomysł zrobienia hałaśliwej torebki byłby spewnością genjalny, gdyby nie fakt, że sama właścicielka musi ją otwierać co chwila, dla dobycia pudru czy ołówka do warg...

PODWIAZKA, KTÓRĄ TRZYMA... POWIETRZE

Wśród niezliczonej ilości opatentowanych części garderoby, jak to kołnierzyków męskich, pończoch, spinek do gorsu i t. p. zwraca uwagę model podwiązki, którą trzyma dosłownie — powietrze. Dzieje się to dzięki temu, że wewnętrzna powłoka podwiązki (okrągłej) pokryta jest szeregiem wgłębień o jednakowym wymiarze, które działają na podobieństwo ssawek. Podwiązka trzyma się zatem za pomocą ciśnienia powietrza zewnętrznego, a nie przez naprężenie materjału, z którego jest wykonana.

GARNEK, W KTÓRYM MLEKO NIE KIPI

Kipienie mleka, to prawdziwa plaga każdej gospodyni. Zapobiega temu codziennemu utrapieniu genjalny garnek pomysłu pewnego Ślązaka. Cała tajemnica polega na tem, że garnek w swej górnej części jest znacznie szerszy niż w dole. Przy gotowaniu na mleku tworzy się cienka skórka; gdy mleko podnosi się wgórę i przelewa do szerszej części garnka, skórka rozciąga się i pęka, mleko opada więc spowrotem wdół. Przy dalszem gotowaniu nie tworzy się już skórka tylko piana i mleko wre, nie idąc do góry.

UKRYTE SKARBY

Olbrzymia większość drobnych wynalazków polega jednak głównie na tem, by w jednym przedmiocie można było zmieścić jak najwięcej nieoczekiwanych skarbów mających różnorodne zastosowanie. A więc: idealna laska dla turystów, która przez odpowiednie kombinacje i rozkładanie służyć może za laskę, krzesło, parasol, stojak fotograficzny, a we wnętrzu swem zawiera ponadto elektryczną latarkę. Wśród ciekawych mebli wynalezionych w Polsce zwraca uwagę szafa, która zawiera wewnatrz łóżko z materacem, umywalnię z ruchomą miednicą i dwoma zbiornikami na wodę czystą i brudną, lustro, oraz liczne półki na bieliznę i ubrania; krzesło - żelazko z urządzeniem ogrzewalnem do prasowania, wannę kąpielową, którą można składać, regulując jej długość i wielkość według potrzeby.

Karjera wielkiego aktora
W czterech językach europejskich
grywał Aleks. Moissi

Donosiliśmy niedawno o zgonie Aleksandra Moissi'ego, jedynego w naszych czasach aktora wszechświatowej sławy. Moissi zmarł niespodziewanie w Wiedniu po przebyciu ciężkiej grypy połączonej z komplikacjami płucnemi. Tak więc śmierć nastąpiła w mieście, w którem rozpoczęła się jego karjera. A rozpoczęła się ona zupełnie nieoczekiwanie. Mianowicie Moissi, Włoch z Tryjestu, mając lat 18, został statystą w wiedeńskim Burgtheater... Byłby nim długo, gdyby nie Kainz, który zwrócił uwagę na młodego entuzjastę teatru i zaprotegował go do teatru niemieckiego w Pradze. Z Pragi Moissi dostał się do Berlina do teatru Reinhardta, tam stworzył swe największe kreacje, grając Hamleta, Edypa, Romea. Wkrótce zaczął Moissy wyruszać na objazdy, które stopniowo objęły obie półkule. Wielki aktor grywał po angielsku, po francusku, po włosku, po niemiecku — otwierało mu to cały świat. Ostatnio zaproszono go do Florencji, gdzie miał grać tytułową rolę, tragedję „Savonarola", jaką miano wystawić pod gołem niebem w ogrodach Boboli.

Wśród dzieł i artystów

— **Najbliższe posiedzenie Polskiej Akademji Literatury** odbędzie się w dniu 30 i 31 bm., przyczem na posiedzeniu tem będzie rozpatrzony memorjał Poradnika Językowego, sprawa konkursu „Książnicy-Atlas" na powieść oraz sprawa wydawnictw PAL.

— **12 kwietnia — jubileusz Solskiego w „Judaszu"**. 12 kwietnia w teatrze Polskim zostanie wznowiona głośna sztuka K. H. Rostworowskiego „Judasz". Wznowienie „Judasza" będzie połączone z uroczystością jubileuszową 60-lecia pracy aktorskiej Ludwika Solskiego, jednego z najznakomitszych aktorów polskich, 60-letni jubileusz jest w życiu aktorstwa niezwykłą rzadkością. Mimo tej imponującej liczby lat jubileuszowych, Solski znajduje się w pełni sił i w pełni talentu.

— **Wystawa „Sztuki" w Zachęcie**. W sobotę w „Zachęcie" nastąpi otwarcie wystawy grupy artystów malarzy „Sztuka", do której należą: Axentowicz, Filipkiewicz, Karpiński, Kodzierski, Mehoffer, Pautsch, Pieńkowski, Podgórski, Sichulski, Weiss.

— **Jubileusz J. Korolewicz - Waydowej**. Dyrektorka Opery, p. Korolewicz - Waydowa, obchodzić będzie w pierwszych dniach kwietnia 30-lecie pracy artystycznej. Na uroczystość jubileuszową wystawiona zostanie opera Meyerbeera „Afrykanka". Muzycznie opracowuje operę Adam Dołżycki, reżyseruje Karol Benda.

— **Poranek ku czci Wyspiańskiego w Instytucie „Reduty"**. W nadchodzącą niedzielę, o godz. 12, Instytut „Reduty" (Kopernika 36), wraz z Kołem Polonistów SUW. urządza poranek poetycki ku czci St. Wyspiańskiego. Recytować będą: Z. Mysłakowska, M. Wiercińska, i J. Ronard - Bujański.

— **Zgon wybitnego polonisty prof. dr. Gaertnera.** We Lwowie zmarł ś. p. dr. Henryk Gaertner, prof. języka polskiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Urodzony w Krakowie w 1892 r., H. Gaertner już w r. 1919 został profesorem Uniwersytetu w Lublinie, a w siedem lat później otrzymał katedrę we Lwowie. Dr. Gaertner interesował się głównie polszczyzną średniowieczną i przedwczesny jego zgon wyrządził dotkliwą stratę polskiej nauce.

— **Akademja ku czci Marji Skłodowskiej - Curie.** W poniedziałek, dn. 1 kwietnia o godz. 20 pod protektoratem Prezydenta Rzplitej odbędzie się uroczysta akademja w teatrze Wielkim ku czci znakomitej uczonej polskiej, odkrywczyni radu, Marji Skłodowskiej - Curie.

— **Wystawa wołyńska w Warszawie.** W nadchodzącą sobotę w lokalu Klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67), nastąpi otwarcie wystawy wołyńskiej, zorganizowanej pod hasłem „Wołyń i jego możliwości rozwojowe".

— **Portret Kościuszki w mieście Kościuszki.** W mieście Kościuszko w Stanach Zjednoczonych, na honorowem miejscu w głównej sali ratusza został po raz pierwszy zawieszony portret patrona miasta, Tadeusza Kościuszki, ofiarowany miastu przez ambasadę polską w Waszyngtonie.

Sztuka J. Hier. Morstina
O Mikołaju Koperniku

W „Teatrze Ziemi Pomorskiej", grającym stale w Toruniu i Bydgoszczy, a pozatem objeżdżającym miasta pomorskie wystawiono dramat znanego autora dramatycznego, Hieronima Morstina p. t. „Mikołaj Kopernik". Jest to sceniczna przeróbka powieści tegoż samego autora p.t. „Kłos Panny". Sztuka w dziewięciu odsłonach przedstawia życie Kopernika i dzieje jego odkrycia. Wizja dramatyczna Morstina zaczyna się sceną, w której Kopernik uświadamia sobie nową koncepcję porządku wszechświata. Następnie kolejno widzimy Kopernika pod murami Włocławka na biesiadzie humanistów krakowskich, w gościnie u doktora Fausta, w Watykanie, w rzymskiej gospodzie, w obserwatorjum pomorskiem, wreszcie — na łożu śmierci.

Sztuka Morstina o Mikołaju Koperniku będzie wykonana tegorocznego lata na dziedzińcu zamku wawelskiego.

Przeszłość, teraźniejszość
i przyszłość lotnictwa

Pod powyższym tytułem, bardzo na czasie, kiedy w myśl nowych haseł, lotnictwo ma promieniować na szerokie warstwy społeczeństwa, ukazuje się popularna książka na temat lotnictwa.

Prof. Mokrzycki, znany fachowiec zawarł w niej przystępnie podany całokształt wiedzy o lotnictwie. W jasnych i zwięzłych zdaniach opierając się na nader licznych i dobranych ilustracjach, rzuca krótki rys historyczny lotnictwa, poczem wtajemnicza czytelnika w zasady lotu wszystkich dziś znanych aparatów, a więc balonów, skrzydłowców, mięśniowców, śmigłowców, wiropłatów, wiatrakowców, szybowców i samolotów.

Skolei autor opisuje zastosowanie lotnictwa w czasie wojny i podczas pokoju, by wreszcie roztoczyć przed czytelnikiem obraz jutra — aparatów rakietowych, lotów stratosferycznych, a nawet — komunikacji miedzyplanetarnej.

Książkę tę, wydaną zresztą bardzo starannie przez M. Arcta powinien przeczytać każdy.

Pracownicy umysłowi wnoszą
własny projekt reformy ubezpieczeń

Związki pracowników umysłowych podejmują akcje w sprawie dalszej reformy ubezpieczeń społecznych, która ostatnio była zapowiedziana przez czynniki rządowe. Zamierzonem jest złożenie Ministerstwu Opieki Społecznej własnego projektu. Reforma ubezpieczeń będzie m. in. przedmiotem narad organizacji bankowców na walnem zgromadzeniu w dniu 30 bm.

Czesne nowych studentów

W związku z zbliżającemi się zapisami na uniwersytetach w trimestrze wiosennym, wydane zostało wyjaśnienie w sprawie pobierania czesnego od studentów wstępujących na uczelnie w środku roku akademickiego. Nowowstępujący słuchacze w trimestrze wiosennym muszą ponosić czesne za okres półroczny.

W teatrach

TEATR POLSKI: **Matołek z wysp nieoczekiwanych.** Komedja Bernarda Shawa. Przekład Florjana Sobieniowskiego.

Ciekaw jestem, czy znalazłby się teatr, któryby wystawił „Matołka z wysp nieoczekiwanych", gdyby nie firmował go jako autor G. B. Shaw. Sztukę zakwalifikowanoby zapewne jako nieprzytomne bredzenie i nie ujrzałaby nigdy — jak się to mówi — „światła kinkietów teatralnych" Ale skoro Shaw... O, to już zupełnie co innego. Jeszcze nikt nie widział tekstu sztuki, a już teatry startują do wyścigu, który pierwszy wydąży z pra- premjerą.

Sztuka, zbudowana dość pokracznie, po trzyaktowym, zbędnym właściwie prologu, przynosi dalsze trzy akty dyskusyj na tematy najrozmaitsze, które staruszkowi Shawowi wydają się bardzo aktualne, a które dawno już przebrzmiały. Shaw chce nagwałt udawać młodego, wydaje mu się, że porusza sprawy niesłychanie żywotne, które go zawsze interesowały, ale które już zeszły w cień wobec nowych zagadnień, jakie stanęły przed naszą epoką. Przedewszystkiem: wobec zagadnień społecznych, których Shaw nigdy nie odczuwał i nie rozumiał. Pozostaje — plątanina starzyzny.

Oczywiście, nie obejdzie się, jak to u Shawa, bez szeregu dobrych dowcipów i dobrych powiedzeń, ta i owa sytuacja groteskowa jest nawet wcale zabawna (n. p. przybycie Anioła na Sąd Ostateczny), ale w całości sztuka nuży i nudzi, nie zmierzając do nikąd i nic nowego nie wnosząc.

Wystawiono ją w Teatrze Polskim starannie. Reżyserja W ę g i e r k i oraz gra B u s z y ń s k i e g o, G r a b o w s k i e j, K u n c e w i c z ó w n y, D a c z y ń s k i e g o, B a r s z c z e w s k i e j, R o l a n d a (nie mogę przepisywać całego programu) zasługuje na pochwały.

TEATR ATENEUM: **Dzieje jednego pocisku** Andrzeja Struga w przeróbce scenicznej Antoniego Cwojdzińskiego.

Powieść Struga jest już dziś powieścią nawskroś — historyczną. Dokumentem historycznym raczej, bo została napisana na świeżo, na gorąco, pod pierwszem wrażeniem rewolucji 1905-go roku. To stanowi jej główną wartość, ale i główną wadę. Wartość — bo czuje się w niej świeżość bezpośredniości, bo przenosi nas nietylko w epokę, ale i w jej atmosferę, w jej nadzieje i zwątpienia. Wadę — bo brak nam dziś w rapsodzie Struga dystansu historycznego wobec opiewanej rzeczywistości, brak perspektywy, brak tego, co przyszło potem.

Rewolucyjne obrazy z powieści, udramatyzowane przez Cwojdzińskiego, wywierają dziś wrażenie bardzo silne tem, co w nich jest powstańczego, co zbliża się nastrojowo do roku 63-go. Ale ilekroć ze sceny padają hasła społeczne, ilekroć mówi się o doli robotnika i chłopa, ilekroć zapowieda się przebudowę socjalną — mimowoli słuchacz konfrontuje te hasła z rzeczywistością dzisiejszą. Toć ludzie 1905-go roku są dziś — przeważnie — u władzy. Co zrealizowali ze swych młodzieńczych haseł rewolucji społecznej? I tu zaczyna dźwięczeć w frazeologji powieści fałsz. Fałsz bliskiego patrzenia na wypadki, które rozwinęły się w zupełnie innym kierunku, niż to widział Strug — młody rewolucjonista, dziś opozycyjny senator...

Przeróbka sceniczna Cwojdzińskiego naogół szczęśliwie uporała się z trudnościami zmieszczenia w ośmiu obrazach materjału powieściowego i wydobycia efektów dramatycznych. Zakończenie jedynie zupełnie pozbawione jest dramatyczności. Rzecz rozsypuje się bez finału.

Przedstawienie (na premjerze) nosiło cechy pospiesznego przygotowania Stąd też pewne dłużyzny, wynikające z rozwlekania tekstu sztuki, powtarzanego za bohaterskim suflerem. Reżyserował W i k t o r B i e g a ń s k i, bardzo przekonywująco rozwiązał trudne zagadnienie dekoracyjne S t a n i s ł a w C e g i e l s k i. Zespół aktorski nierówny.

TEATR AKTORA: **Plac Paryski 13.** Komedja Vicki Baum, przekład Zofji Petersowej.

Były czasy, kiedy w Niemczech istniały specjalne księgarnie, sprzedające jedynie i wyłącznie książki Vicki Baum. Towar szedł świetnie. O, bo też autorka „Ludzi w hotelu" umiała znakomicie wyczuć smak tej piany życia wielkomiejskiego, która pokrywała w latach „prosperity" istotne życie naszej epoki. Dziś piana już opadła. Nic nas nie interesują przeżycia rosyjskich tancerek z międzynarodowymi hochstaplerami w wielkich hotelach, ani instytuty piękności, w których starsze damy remontują swe wdzięki dla dancingowych gigolaków. Ten właśnie ostatni temat jest tłem „Placu Paryskiego 13". Jakieś sześć, osiem lat temu, powodzenie byłoby murowane. Ale dziś?

Błąd repertuarowy w Teatrze Aktora — to pewne. I błąd podwójny. Bo ani kasy nie przyniesie, ani honoru.

Rzecz zagrana jest nieźle, choć obsadzona niezupełnie szczęśliwie. C i e s z k o w s k a, zwłaszcza w pierwszym akcie, udowodniła, że jest znacznie lepszą aktorką, niż to sądzić było można z jej zeszłorocznych występów w teatrach miejskich. Niedociągnęła jednak do końca roli. D a n i ł ł o w i c z, B e n d a, P e r z a n o w s k a, E l s n e r (owa, ówna?) i G r u s z e c k a tworzyli zespół zgrany. Dekoracje Z b i g n i e w a J a w o r s k i e g o sensowne.

St. P.

MARZEC

29

PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—2	—4
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
3—0	11—18
Dł. dnia	Przyb.
12—44	5—0

Dziś św. Eustazego
Jutro św. Anieli Wd.

Nocne przymrozki

W północnych i środkowych dzielnicach Polski nastąpiły rozpogodzenia, w pozostałej części kraju utrzymywało się jeszcze zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami na południu i zachodzie.

Wskutek napływu chłodniejszych mas powietrza i wypromieniowania podczas pogodnej nocy, temperatura w całym kraju znacznie się obniżyła i o godz. 7 wynosiła: od —4 st. do 0 na nizinach, na Podhalu i Śląsku notowano od plus 1 st. do 3 st., w górach zaś od —1 st. do —6 st.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie całą Polskę (prócz niektórych okolic Małopolski wschodniej i Polesia); obfitsze opady zanotowano na zachodnich krańcach (do 5 mm.) oraz w górach (do 2 mm.).

Wskutek obfitych opadów śnieżnych w górach szata śnieżna wzrosła: do 1 cm. w Krynicy i 17 cm. w Krynicy — Jaworzynie, 6 cm. w Zakopanem, 3 cm. w Worochcie, 66 cm. na Hali Gąsienicowej i 71 cm. przy Morskiem Oku.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, lub niewielkiem, rankiem miejscami mglisto. Po kilkustopniowych nocnych przymrozkach, dniem znaczny wzrost temperatury (do 10 st.). Słabe wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Światło idzie od Wschodu
a ciemnota z Zachodu
Głos radnego żydowskiego z Łodzi

ŁÓDŹ, 28. 3. — Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej miało przebieg burzliwy. Rada głosowała za wnioskiem Klubu Narodowego w sprawie skreślenia 200.000 zł. na remuneracje dla urzędników miejskich.

W dyskusji nad tym wnioskiem przemawiał m. in. radny żydowski, adw. Rajchman, który zarzucając Kl. Narodowemu, że chce naśladować sąsiada z zachodu, powiedział m. in.

— My twierdzimy, że światło idzie ze Wschodu, a ciemnota z Zachodu! Co mogło się stać z żydami w Niemczech, nie uda się przeszczepić na grunt polski.

W obronie subwencji dla Wolnej Wszechnicy stanął również przedstawiciel BBWR. p. Borucki, który twierdził, że Kl. Narodowy skreślił subwencję dlatego, że większość słuchaczów stanowią żydzi. Zdrowo myśląca Łódź — argumentował p. Borucki — nie dopuści do tego.

Po długiej wrzawie zabrał głos adw. Kowalski, który m. in. pod adresem żydów powiedział:

— My was ekonomicznie i politycznie zmiażdżymy, nic nie pomoże, wpędzimy was spowrotem do Ghetta, a kto z was nie chce tego, to marsz do Palestyny! Endecja wie, że walka z żydami jest ciężka, ale wytrwa ona w tej walce nietylko z żydami, ale i mechesami, którzy są niebezpieczni do piątego pokolenia. Polska zostanie oczyszczona od wpływu i napływu żydowskiego.

Posiedzenie trwało do godz. 2 w nocy. W wyniku głosowania wnioski Kl. Narodowego zostały przyjęte. M. in. skreślono pozycję 100.000 zł. dla Wolnej Wszechnicy.

Pod koniec posiedzenia radny Nutkiewicz z Bundu rzucił pod adresem Kl. Narodowego niesłychaną obelgę, wyrażając się, że „Endecy byli pachołkami Rosji carskiej". Radni Kl. Narodowego zażądali wykluczenia radnego Nutkiewicza z Rady miejskiej, jednak komisarz Wojewódzki oświadczył, że tego nie uczyni i ograniczył się do odebrania mówcy głosu.

Na tem posiedzenie zakończono.

W obronie polskiego gimnazjum
w Bytomiu

KATOWICE, 28. 3. Wczoraj odbył się w sali Powstańców olbrzymi wiec w sprawie odmówienia jedynemu polskiemu gimnazjum w Niemczech, w Bytomiu, prawa publiczności. Na wiecu napiętnowano zarządzenie władz niemieckich, które jest ciosem dla półtora miljona Polaków w Niemczech.

Zebrani zwrócili się z apelem do rządu polskiego, by **zawiesił prawa publiczności w szkołach niemieckich w Polsce aż do czasu równouprawnienia polskiego szkolnictwa w Niemczech**

Król oszustów
skazany za kradzież futra

ŁÓDŹ, 28. 3. — Donosiliśmy już o aresztowaniu „króla oszustów", Kopydłowskiego, który upamiętnił się zarówno w Warszawie jak i w Łodzi, sprzedając tramwaje, pomniki i cudze domy, a ostatnio zajął się pomysłową parcelacją Puszczy Białowieskiej, z czego osiągnął około 2 miljony zł., ściągniętych od naiwnych osób.

Obecnie Kopydłowski odpowiadał przed sądem za kradzież w kancelarji adw. Sieradzkiego futra oraz dwóch teczek i książeczki wojskowej, którą następnie legitymował się w hotelu, gdzie mieszkał w ciągu 12 dni.

Sąd skazał Kopydłowskiego na 3 lata więzienia i zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Krysia" Szaniawskiego. Teatr Mały „**Cudzik i S-ka**" Teatr Kameralny „**Nora**" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „**Piękna Helena**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „**Plac Paryski 13**" sztuka Vicki Baum.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „**Katiusza**". Stylowy (Marszałkowska 112) — „**Wesoła wdówka**". Atlantic (Chmielna 33) — „**Wonder Bar**", Apollo Marszałkowska 106) — „**Weronika**" z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — „**Antek Policmajster**" (film polski). Europa (Nowy Świat 63) „**Malowana zasłona**" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „**Poszukiwaczki złota**".

Casino (Nowy Świat 40) „**Dla ciebie śpiewam**" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „**Gwiazda Areny**".

— o0o —

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Piątek, 29 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 gimn. 650 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 800 Audycja dla szkół. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Koncert z Wilna. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00 Muzyka z pł. 13.50 Wiadom. o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełd. 15.45 Zespół salon. 16.30 Aud. dla dzieci. 16.45 Utwory polskich komp. 17.00 „Dyskutujmy". 17.15 Recital wiolonczelowy. 17.40 Aud. dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni ze Lwowa. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Utwory wielkich mistrzów (pł.) 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka roln. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Koncert ze Lwowa. 19.50 Feljeton akt. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.05 Pogadanka muz. 20.15 Koncert symf. 22.30 Recytacje. 22.45 Nauki wielkopostne. 23.00 Muzyka sal.

Sobota, 30 marca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z pł. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prak. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00 Koncert z Katowic. 13.45 „Nasz handel morski". 1350 Wiadom. o eksporcie pols. 13.55 Przegląd giełd. 14.45 Utwory charakteryst. (pł.) 15.30 Recytacje prozy. 15.45 Koncert popul. 16.30 „Skrzynka techn". 16.45 Pieśni. 17.00 Odczyt. 17.10 Najnowsze nagrania. 17.50 Pogdańska. 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kultur. i art. stolicy". 18.45 Muzyka sal. (pł.) 19.07 Program. 19.15 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. 19.35 Recital z Torunia. 19.50 Feli. aktualny. 20.00 Aud. ze Lwowa. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 22.00 Koncert rekl. 22.15 „W 110-tą rocznicę urodzin Maurycego Jokay"a. 22.30 „Kukułka Wileńska". 23.00 Wiadomości meteorol. 23.05 Muzyka salon.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.25 Wieniec pieśni Śląskich. 13.50 Wiadom. bież. 13.55 Życie art. i kult. 14.45 Muzyka lekka. 18.30 Skrzynka. 18.45 Po jednym tańcu (pł.) 19.7 Program. 19.15 „Spór o gwarę śląską w XIX w.". 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.45 Program. 13.00 Utwory. 14.45 Rosyjska muzyka baletowa. 17.10 Najnowsze nagrania na pł. 18.30 „Wśród czasopism filologiczno-historycznych". 18.40 Wiadomości bież. 18.45 Współczesna muzyka fort. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka. 19.25 Wiadom. sport.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Muzyka przyjemna. 14.45 Utwory charakter. 17.00 „Miasta i miasteczka Polski". 18.30 „Lwowskie sukcesy „ping-pongu". 18.40 Silva rerum. 18.45 Uwertura w muzyce. 19.07 Zapowiedź. Pogadanka o szkole. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 „Micro-Musci-Exentric".

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadomości gospodarcze. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Arje i pieśni. 18.40 „Życie art. i kul. 18.45 Muzyka lekka (pł.) 19.07 Program. 19.15 Weber: Uwertura. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Beethovena „Dziewiąta symfonja". 14.45 Muzyka lekka. 18.30 „Jak ubierać się na wiosnę, aby się nie przeziębić". 18.45 Audycja wokalna. 19.07 Program. 19.15 „Przestępcy pod mikroskopem". 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl. 23.05 Tanga, walce i piosenki.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Życie kult. i art. 18.45 Muzyka salonowa (pł.) 19.07 Program. 19.15 Słynne śpiewaczki. 19.35 Utwory na skrzypce. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program dzienny. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda rol. 13.45 Mała skrzyneczka. 14.45 Wyjątki z baletów (pł). 18.30 Co się dzieje w Wilnie? 18.40 Życie artyst. i kultur. 18.45 Piosenki (pł.) 19.07 Program. 19.15 Kwadrans dla pogodnych. 19.25 Wil. wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 22.30 Kukułka wileńska.

Chciał wysadzić w powietrze
kasyno oficerskie w Równem

RÓWNE, 28. 3. — W najbliższych dniach Sąd Okręgowy w Równem rozpatrywać będzie sprawę b. plutonowego 45 p. piechoty w Równem, Zygmunta Łapińskiego, który w grudniu r. ub. omal nie wysadził w powietrze kasyna oficerskiego w czasie odbywającego się tam balu.

Plut. Łapiński, zawodowy oficer 45 p. p., został przeniesiony w stan nieczynny w związku z nieobyczajnym trybem życia. Mógł Łapiński starać się o posadę w administracji państwowej, lecz termin przeoczył, a później jego zabiegi nie odniosły skutku. Nie w tem jednak dopatrywał się on przyczyn swego niepowodzenia, lecz w zabiegach pewnego oficera, bezpośredniego przełożonego, który jakoby się kierował animozją wobec Łapińskiego.

Czując się pokrzywdzonym, Łapiński uknuł plan strasznej zemsty. Sporządził nabój o wielkiej sile eksplodującej, ukrył go pod płaszczem i udał się do kasyna oficerskiego, gdzie chciał spotkać swego rzekomego wroga.

W tym właśnie czasie odbywał się w kasynie bal. Łapiński na balu tym chciał zastrzelić wroga, a następnie wywołać eksplozję, by zginąć wraz z innymi podczas uplanowanej przez siebie katastrofy.

Na szczęście, bodajże w ostatniej chwili, będący na balu mjr. Kaczanowski udaremnił plan furjata. Zobaczywszy Łapińskiego w stanie wielkiego wzburzenia, mjr. Kaczanowski rozkazał mu natychmiast lokal opuścić. Rozkaz Łapiński wykonał, lecz gdy go następnie zrewidowano, cały jego szatański plan wydał się.

Za kilka dni Łapiński, już obecnie cywil, odpowiadać będzie przed sądem za swój zbrodniczy plan

Propaganda komunistów na Wołyniu
57 osób na ławie oskarżonych

ŁUCK, 28. 3. Wczoraj rozpoczął się w Kowlu przed łuckim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej proces przeciwko 57 członkom komunistycznej partji zachodniej Ukrainy, oskarżonym o organizację strajków rolnych, bojkot targów i jarmarków w miastach i miasteczkach Wołynia oraz o stosowanie krwawego teroru w stosunku do opornych włościan.

Akcja oskarżonych zmierzała do **wywołania zbrojnego ruchu chłopskiego i wygłodzenia miast.** Ponadto oskarżeni prowokowali wystąpienia przeciwko organom policji i agitowali za nieposłuszeństwem wobec władz państwowych.

Po rozpoczęciu procesu jeden z głównych oskarżonych podczas składania wyjaśnień usiłował wygłosić propagandowe komunistyczne przemówienie, za co po kilkakrotniem upomnieniu przewodniczący odebrał mu głos.

Proces potrwa około tygodnia.

Podróżuj samolotem

Obciął język
swojej teściowej

WILNO, 28. 3. Do pogotowia ratunkowego w Wilnie zgłosiła się Stefanja Aratowiczowa, oskarżając zięcia swego, Busza, że obciął jej scyzorykiem koniec języka. Po opatrunku Aratowiczowa udała się ze skargą do komisarjatu policji.

Jak naiwny wieśniak niemiecki
kupił „palmiarnię" w Poznaniu

POZNAŃ, 28.3. — Ofiarą niezwykłego oszustwa padł Fritz Felgen spod Nowego Tomyśla. Przyjechał do Poznania w związku z głośną aferą Ehrenkreuzów. Dowiedziawszy się w konsulacie niemieckim, że padł ofiarą oszustwa, Fritz Felgen, ogromnie się zmartwił. Gdy zamyślony szedł ul. Zwierzyniecką przystąpił do niego pewien osobnik i podając się za urzędnika ogrodów miejskich, zaproponował mu dzierżawę poznańskiej „palmiarni" i sprzedaż tegorocznego sianokosu z parku Wilsona.

Naiwny wieśniak niemiecki przyjął chętnie ofertę nieznajomego i udał się z nim dla dobicia targu do jednej z restauracyj. Tam nieznajomy zażądał od Felgena 500 zł., za którą to cenę oddał mu cały park Wilsona do dyspozycji. Okazało się jednak, że Felgen ma przy sobie tylko 45 zł. Uprzejmy „urzędnik ogrodów miejskich" zgodził się i na tę kwotę, przyjmując ją jako zadatek, przyczem resztę Felgen miał wpłacić do niedzieli.

Po dokonaniu tranzakcji, zaprowadził uprzejmy pan Felgena do parku Wilsona i pokazywał mu szczegółowo sprzedany mu objekt wraz z palmiarnią, wywołując zachwyt wieśniaka.

To też w ub. niedzielę już wczesnym rankiem Felgen przyjechał do Poznania, przywożąc z sobą pozostałą do uregulowania sumę. Niestety „pana dyrektora" nie spotkał na umówionem miejscu, jakkolwiek czekał trzy pełne godziny.

Wówczas dopiero Felgen domyślił się, że padł ofiarą sprytnego oszustwa.

Pokłuł żonę nożem
i skoczył z 3-go piętra

INOWROCŁAW, 28. 3. — W Inowrocławiu, przy ul. Św. Wojciecha 67, rozegrała się tragedja, która poruszyła całe miasto. Na trzeciem piętrze mieszkał od kilku lat 40-letni maszynista kolejowy, Stanisław Milden, z żoną i 5 dzieci, znany alkoholik i bezbożnik. Na tem tle dochodziło często między małżonkami do nieporozumienia. W czasie ostatniej awantury Milden chwycił nóż kuchenny i zadał żonie swej, 37-letniej sparaliżowanej — Eleonorze, kilka ciosów w piersi i w głowę, poczem zataczając się, podszedł do okna i wyskoczył z trzeciego piętra na bruk, doznając złamania klatki piersiowej, obu nóg oraz ogólnych potłuczeń. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala, gdzie nawet w obliczu śmierci bluźnił i dopiero kapelan szpitalny zdołał go nakłonić do wyspowiadania się.

Znów strajk
w kopalni Tow. Grodzieckiego

SOSNOWIEC, 28. 3. W kopalni Grodzieckiego Towarzystwa znów wybuchł strajk robotników, którzy zażądali wypłacenia należności za luty i marzec oraz cofnięcia zapowiedzianej obniżki płac. Na konferencji w inspektoracie pracy dyrekcja kopalni przyrzekła wypłacić robotnikom w najbliższych dniach zaliczki na luty, a najpóźniej do 10 kwietnia należność za marzec. Po tej obietnicy robotnicy przerwali strajk w pierwszej zmianie, natomiast druga zmiana nie przystąpiła do pracy.

Związki pracownicze
Odrzuciły propozycje miasta

Konferencje w sprawie zawarcia nowych umów zbiorowych w tramwajach i gazowni odbywają się niezwykle intensywnie. Świat pracowniczy, który zaniepokojony był zwlekaniem Zarządu Miejskiego z ujawnieniem swego stanowiska w sprawie tych umów, obecnie żywo dyskutuje wysunięte przez miasto warunki.

Wczoraj, o godz. 11-ej, na ratusz przybyli ponownie przedstawiciele siedmiu związków pracowniczych, działających na terenie tramwajów i dwóch związków z gazowni miejskiej na czele z b. premjerem J. Moraczewskim i b. prezesem Rady Miejskiej R. Jaworowskim. Konferencji przewodniczył, w imieniu prezydenta miasta, wiceprezydent p. Kulski.

Prawie wszyscy mówcy zgodnie oświadczyli, że zaproponowane przez Zarząd Miejski warunki płacy i pracy są nie do przyjęcia. Większość delegatów wypowiedziała się za przedłużeniem terminu pertraktacyj o jeden tydzień. Wiceprezydent Kulski oświadczył m. in., że rozmowy muszą być ukończone do 1 kwietnia, gdyż nowa umowa musi wejść w życie bezwzględnie z dniem 1-go kwietnia r. b.

O ile przedstawiciele prawie wszystkich związków wypowiedzieli się za odrzuceniem warunków postawionych przez Zarząd Miejski i trzymali się ram starej umowy, to z nową koncepcją wystąpił prezes Związku Chrześcijańskiego, p. Spasiński. Wysunął on mianowicie żądanie podwyższenia minimum płacy pracownika fizycznego z 250 zł. miesięcznie (suma zaproponowana przez zarząd miejski) na 350 zł. miesięcznie; co do rzemieślników i pracowników umysłowych minimum to określił p. Spasiński na 450 zł. miesięcznie. Pozatem wysunął on koncepcję progresywnej obniżki płac wyższych. Propozycja ta wywołała duże zaciekawienie, i jak słychać, władze miejskie mają wziąć je pod rozwagę.

Jak słychać przedstawiciele pracowników gazowni złożyli p. prezydentowi miasta kontrprojekt umowy zbiorowej. Kontrprojekt ten, to poprostu stara umowa zbiorowa z dodatkowem żądaniem rozszerzenia przywilejów dla osób ciężko pracujących.

Władze miejskie stoją niewątpliwie na stanowisku zawarcia nowej umowy z dniem 1 kwietnia; termin ten nie będzie przedłużony. Gdyby związki w dalszym ciągu stały nieustępliwie na stanowisku starych umów, wtedy zwróconoby się o arbitraż do czynników rządowych.

Zawisła między niebem a ziemią
wyskoczywszy z 4-go piętra

Niecodzienna historja na tle romantycznem zdarzyła się wczoraj przy ulicy Nowolipie 31, gdzie mieszka wraz z żoną krowiarz Chaim Bernholz. Od kilku miesięcy pełniła obowiązki służącej u Bernholza Niemka Emma Miller. Ponieważ żona zauważyła, iż męża jej łączą z Millerówną więcej niż bliskie stosunki, zażądała kategorycznie, by Millerównę usunąć z domu. Bernholz umieścił ją w charakterze służącej u jednego ze swych krewnych, zamieszkałego w sąsiednim domu.

Rozstania tego nie mogła znieść Millerówna, która z rozpaczy po stracie ukochanego, usiłowała wyskoczyć oknem z 4 piętra. Desperatka zaczepiła o otwarte okno na trzeciem piętrze i zawisła nad brukiem podwórza. Dopiero po dłuższych wysiłkach udało się Millerównę zdjąć z okna i doprowadzić do przytomności.

Tymczasem Bernholz dowiedziawszy się o desperackim kroku Millerówny, powiesił się, jednak wporę go odcięto i nieprzytomnego przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem.

Miłość żyda do Niemki i odwrotnie miłość Niemki do żonatego żyda wywołała w całej dzielnicy tysiące najrozmaitszych komentarzy.

Amnestja
nie przewidziana

PAT podaje: „W związku z lansowanemi pogłoskami, jakoby w najbliższym czasie miała być ogłoszona amnestja, dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że wiadomości te są conajmniej przedwczesne. Ministerstwo Sprawiedliwości bowiem nie zajmuje się opracowaniem tej sprawy.

Ludzie giną
w Warszawie

Do władz policyjnych zgłosiła się rodzina 19-letniej Ryfki Sobol, zamieszkałej przy ul. Karmelickiej 13, zawiadamiając, iż Sobolówna zginęła przed dwoma tygodniami. Sobolówna wyszła z domu i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Rodzina spodziewała się, że w dniu wczorajszym Sobolówna zgłosi się do domu, gdyż wczoraj właśnie miał się odbyć jej ślub.

Ponieważ Sobolówna nie przyszła do domu, rodzina zwróciła się o pomoc do policji z prośbą o odszukanie zaginionej. Policja rozesłała telefonogramy do wszystkich posterunków policyjnych, podając rysopis zaginionej."

Wojna i tajemnice dźwięku

Jak wykryć eskadrę

niespodziewanie napadającą na miasto

Na wojnie bardzo wiele zależy od nagłego ataku, od zręcznego postępu, od raptownego zaskoczenia przeciwnika. Oto wielki krążownik, zbudowany według najnowszych wymagań techniki, potężnie uzbrojony, mający ponad tysiąc ludzi załogi — pada ofiarą jednej, jedynej torpedy celnie wypuszczonej ze skromnej łodzi podwodnej ukrytej pod powierzchnią oceanu. Oto na maszerujące w zupełnem poczuciu bezpieczeństwa, poza linją frontu, oddziały wojskowe spada nagle grad pocisków dalekonośnej artylerji nieprzyjacielskiej. Oto ukryte działa niszczą zupełnie umocnienia okopów — codzień padają nowi zabici i ranni, a samoloty naprożno usiłują wykryć utajoną baterję.

Wielkiemu miastu grozi atak samolotów bombowych. Gdyby dosłyszeć na czas warkot ich motorów, eskadry obronne mogłyby ocalić miasto.

Na wojnie wielką rolę odgrywa dźwięk. Powtarza się jakgdyby historja odwiecznej walki, odwiecznych tonów — myśliwy stara się uniknąć najmniejszego szelestu, zwierzyna — pilnie nadstawia uszu, żeby rozpoznać skradającego się wroga.

WOJNA DŹWIĘKÓW

Dla floty największem bo niespodziewanem i niewidzialnem niebezpieczeństwem, są łodzie podwodne. W skład każdej eskadry morskiej wchodzą zawsze kontrtorpedowce, szybkie okręty, dobrze uzbrojone w szybkostrzelną artylerję, mające za zadanie odpierać ataki torpedowców nieprzyjacielskich i odpędzać łodzie podwodne.

Ale jak dowiedzieć się o zbliżającej się łodzi podwodnej? Współczesna nauka daje nam do rozporządzenia pomysłowe aparaty podsłuchowe. Akustyka nasze stała się na wojnie bardzo ważną dziedziną, do której w czasie wojny światowej powoływano w każdym kraju najlepszych specjalistów.

Jeden z nich sir William Bragg, w swej książce „Świat Dźwięków“ *) wydanej niedawno i po polsku, opisuje wszystkie wysiłki marynarki wojennej, za wszelką cenę ubiegającej się o dokładne wykrywanie miejsca, gdzie znajduje się łódź podwodna.

USZY POD WODĄ

Zadanie polega na tem, żeby obserwator znajdując się nad powierzchnią wody, słyszał wszystko co się dzieje pod wodą i to w odległości nawet kilku kilometrów. Wiemy, że fale dźwiękowe rozchodzą się w wodzie — trzeba więc w wodzie umieścić jakby zastępcę ucha, połączone z naszemi uszami. Jeżeli np. zanurzyć do wody jakiś przedmiot, np. gumową piłkę i połączyć jej wnętrze zapomocą rurki gumowej i stetoskopu (słuchawka wzmacniająca dźwięki) z uchem, wszystkie podwodne pulsacje głosowe, udzielą się naszej kamerze głosowej zanurzonej w wodzie i przez rurkę dojdą do naszego ucha. Oczywiście w aparacie podsłuchowym rurkę gumową zastąpi się kablem telefonicznym i wtedy cały przyrząd będzie właściwie telefonem, w którym jedną słuchawkę trzyma słuchający, a druga zanurzona w wodzie, odbiera rozchodzące się w wodzie fale dźwiękowe.

Jest tu jednak ważna przeszkoda. Przecież okręt, którego taki telefon podsłuchowy zanurzymy w morze, sam płynie — jego śruba, posuwanie się w wodzie, motory wywołują hałas, który może zupełnie zagłuszyć nadchodzące zdaleka ciche dźwięki płynącej łodzi podwodnej. Możnaby się zatrzymać dla dokonania podsłuchu, ale zatrzymywanie się na morzu nie bywa bezpieczne zwłaszcza wtedy, gdy grożą ciche łodzie podwodne; ciche dlatego, że łódź podwodna płynie znacznie ciszej od każdego innego okrętu.

WYKRYWANIE ATAKU TORPEDOWEGO

Po wielu doświadczeniach pokonano i tę trudność. Ale to jesz cze zamało. Trzeba dowiedzieć się z jakiej strony nadchodzi dźwięk, w jakim kierunku płynie łódź podwodna. Zużytkowano do tego następujące doświadczenie. Jeżeli jakąś płytkę, wrażliwą na drgania głosowe ustawimy płaszczyzną do biegnącej w powietrzu fali głosowej, to fale uderzą w płytkę i płytka będzie drgać, jeżeli zaś płytkę zwrócimy do fal głosowych krawędzią, wtedy fale będą przechodzić po obu stronach płyty, nie wprawiając jej w drganie.

Zatem stacja podsłuchowa okrętu wojennego spuszcza w wodę płytę metalową, na której środku przymocowane jest małe pudełeczko, nieprzepuszczające wody i zawierające wewnątrz mikrofon. Aparat zanurza się do morza przy pomocy małej rurki, w której znajdują się przewody elektryczne, łączące mikrofon ze słuchawką obserwatora.

Gdy chwytamy dźwięk zbliżającej się łodzi podwodnej, póty obracamy nasz przyrząd, aż dźwięk nie zaniknie. Znaczy to, że płytka nie przyjmuje teraz fal głosowych, a więc jest zwrócona krawędzią w stronę źródła dźwięku — łodzi podwodnej. Teraz okręt już wie, w jaką stronę należy uciekać, a w jaką wypuścić własne torpedy i gdzie skierować morderczy ogień artylerji.

ZWIERCIADŁO DŹWIĘKOWE WYKRYWA SAMOLOTY

Bardzo ważne jest wreszcie wykrycie nadlatującej eskadry nieprzyjacielskich samolotów. Można w tym celu, pamiętając, że dźwięk, będąc ruchem falistym, podlega tym samym prawom, co promień świetlny, użyć wklęsłego zwierciadła na wzór soczewki do zogniskowania dźwięku. Słaby dźwięk skupiony we wklęsłem zwierciadle zyska na sile i stanie się dosłyszalny dla obserwatorów uzbrojonych w czułe mikrofony. Gdy zwierciadło stoi nieruchomo, obrrz przedmiotu ruchomego — rzecz jasna przesuwa się w zwierciadle, podobnie dzieje się z dźwiękiem, punkt skupienia odgłosów lecących samolotów będzie zmieniał się razem z ich zbliżaniem, a wtedy kierunek, z którego nadchodzi dźwięk, można odnaleść przez proste wyliczenie.

Niestety, możemy odnaleść kierunek, ale nie umiemy jeszcze dokładnie wskazać punktu, w którym znajdują się samoloty — dźwięk odległego samolotu zużywa kilka sekund na dojście do uszu obserwatora, a przez ten czas samolot już posunął się naprzód. Ale pocieszmy się — warto poznać choć kierunek, w jakim na spotkanie wroga, groźnego bombami i gazem trującym, mają polecieć nasze samoloty!

SIR WILLIAM BRAGG: „Świat dźwięków“. Str. 244. Z licznemi ilustracjami. Przełożył i uzupełnił dr. inż. J. Ronnski. Warszawa 1935. Mathesis Polska. „Z dziedziny nauki i techniki“ — tom IX.

Obowiązki i prawa

Członków drużyn olimpijskich

Polski Komitet Olimpijski opracował statut drużyn olimpijskich, oraz rotę ślubowania, jakie złożą członkowie drużyn olimpijskich przed mającemi nastąpić obozami. Oba teksty tj. dotyczący statutu i ślubowania, podawaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma. Pozatem P. K. Ol. uchwalił regulamin drużyn olimpijskich w poszczególnych działach sportu, z którego dzisiaj podajemy najważniejsze punkty.

Wszyscy członkowie drużyn olimpijskich zobowiązani są do złożenia uroczystego ślubowania i potwierdzenia tego na piśmie, następnie obowiązani są oni ściśle przestrzegać wszystkich zobowiązań wziętych na siebie w tem ślubowaniu. Pozatem zobowiązani są oni do: bezwzględnego posłuchu wobec zarządzeń kierowników drużyny, stosowania się do wskazówek technicznych trenera związkowego, wstrzymania się od palenia papierosów itp. oraz picia napojów wyskokowych.

Uprawnienia członków drużyny olimpijskiej są następujące: mają oni prawo do specjalnego traktowania ich przez zarząd odnośnego związku i P. K. Ol. w ramach przepisów olimpijskich. Zarząd ich związku zapewni im ewentualnie przy pomocy P. K. Ol. jaknajdogodniejsze warunki zaprawy, oraz stałą opiekę lekarską. Okręgowe związki będą w tem pomagać bez względu na to czy dany zawodnik przebywa stale czy przejściowo na ich terenie. Wszyscy członkowie drużyn olimpijskich otrzymają specjalne legitymacje P. K. Ol. za okazaniem których będą mieli wolny wstęp na wszystkie imprezy sportowe.

Przynależność do drużyny olimpijskiej utracić można po 1) na własne żądanie, po 2) wskutek skreślenia z listy członków drużyny przez odnośny związek spowodowanego długotrwałą chorobą, spadkiem formy, wyjazdem z kraju, zaniechaniem treningu wskutek zajęć lub utratą obywatelstwa polskiego, po 3) wskutek wykluczenia przez P. K. Ol. spowodowanego niedotrzymaniem złożonego ślubowania, nieprzestrzeganiem zasad amatorskich, zdyskwalifikowaniem przez jakikolwiek Związek sportowy, czy miarodajny sąd honorowy, wresz cie skazaniem przez sądy państwowe za czyny hańbiące.

Zawodnik wykreślony z listy członków drużyny może w razie powrotu do odpowiedniej formy, wejść w skład ekspedycji olimpijskiej. Natomiast zawodnik zwolniony na własne życzenie lub wykluczony z drużyny, traci do tego prawo, choćby osiągnął wyniki szczytowe. Przepis ten nie dotyczy zawodników, którzy otrzymali na własną prośbę krótkotrwałe urlopy

Drużyny olimpijskie w sporcie strzeleckim

Polski Kom. Olimpijski zdecydował się utworzyć drużyny olimpijskie również i w sporcie strzeleckim. Przewidziany skład drużyny olimpijskiej w tym dziale sportu wynosi 6 osób.

W ten sposób utworzone będą drużyny olimpijskie w dziewięciu działach sportu. Wczoraj rozesłano do dziewięciu państwowych związków sportowych listy z zawiadomieniem o wyznaczeniu w tych działach sportu drużyn olimpijskich. Zainteresowane związki muszą przesłać w terminie do dnia 4 kwietnia skład imienny kandydatów, którzy mają szanse wyjazdu na olimpjadę.

56 km. na hulaj nodze

W ostatnich dniach odbył się w Czechosłowacji mecz piłkarski pomiędzy drużynami AFK Kolin i praską Slavią. Pewien gorący zwolennik klubu AFK Kolin nazwiskiem Kamaryt założył się, że jeżeli ulubiony jego klub przegra ze Slavią, wówczas odbędzie on drogę z Pragi do Kolina na hulajnodze. Należy dodać, że dystans pomiędzy temi miastami wynosi 56 km.

Wobec tego, że drużyna z Kolina przegrała, Kamaryt musiał wywiązać się ze swego zobowiązania. Na starcie tego oryginalnego raidu zgromadziło się w Pradze kilka tysięcy osób. Przy ogólnej wesołości widzów Kamaryt odjechał na hulaj-nodze do Kolina, dokąd przybył jadąc z szybkością 15 km. na godzinę.

Łyżwiarze sowieccy znów biją rekordy

Podczas, kiedy w Polsce łyżwiarze schowali już do szaf swoje rekwizyty zimowe, u naszego wschodniego sąsiada, nietylko że jeszcze trwa na dobre sport łyżwiarski, ale nawet padają tam rekordy sowieckie.

Znany łyżwiarz sowiecki Mielnikow ustanowił dwa nowe rekordy sowieckie, a mianowicie na 1000 m. 1:33,6 i na 3000 m. 5:09,3. Ponadto Kuzniecowa ustanowiła nowy rekord sowiecki na 500 m. w czasie 51.8.

Tenisista Perry w Hollywood

Najlepszy tenisista na świecie Anglik Perry bez przerwy włóczy się po całej kuli ziemskiej. Niedawno Perry bawił w Australji, obecnie zaś przebywa w Hollywood, gdzie jest gościem jednego z wielkich towarzystw filmowych.

Perry spotkał się w Hollywood z Shieldsem (USA) i pokonał go 6:3, 2:6, 6:2.

Język polski w biuletynie olimpijskim

Organizatorzy nadchodzących igrzysk olimpijskich w Berlinie Niemiecki Komitet Olimpijski wydawał swój komunikat olimpijski na użytek całego świata w następujących językach: niemieckich, angielskim, francuskim, włoskim i hiszpańskim. Niemiecki Komitet Olimpijski postanowił w tych dniach wydawać ten biuletyn również i w języku polskim.

Kurs dla naszych szybkobiegaczy

Ze względu na to, że w naszej lekkiej atletyce biegi krótkie stoją na niskim stosunkowo poziomie, Pol. Zw. Lekkoatletyczny projektuje zaangażować na kilka miesięcy zagranicznego trenera, specjalistę w biegach krótkich.

Trener taki prowadziłby dwa kursy: jeden dla czołowych naszych sprinterów oraz dla najzdolniejszej w tej specjalności młodzieży, a pozatem drugi kurs dla instruktorów. Zrealizowanie tego projektu uzależnione jest od odpowiednich funduszów.

Sport w polskim Manchesterze

Reprezentacja bokserska Łodzi walczyć będzie na swoim terenie w dniu 22 kwietnia z reprezentacją Wrocławia. Celem ustalenia reprezentacji Łodzi odbędzie się mecz miejscowych zespołów.

W obu drużynach wezmą udział zawodnicy, którzy są obecnie na obozie treningowym, prowadzonym przez trenera Czeislera.

Mecz piłkarski z Jugosławją

komplikuje się

Sprawa meczu piłkarskiego Polska — Jugosławja, jaki miał odbyć się w zbliżającym się sezonie, nie jest jeszcze załatwiona. Mecz ten ma odbyć się w Warszawie i będzie trzecim spotkaniem obu reprezentacyj o puhar p. Prezydenta R. P.

Piłkarski Związek Jugosłowiański zaproponował ostatni jako termin mecz dzień 25 sierpnia. Termin nie jest dla Polski do przyjęcia, wobec tego, że w kilka dni potem drużyna nasza wyjeżdża do Brukseli na mecz z Belgją.

Nowy sport w Sowietach

W Rosji coraz większą popularność zdobywa sobie nowy sport jakim jest przebywanie na nartach za samolotem. Ostatnio sowiecki narciarz nazwiskiem Karew, przebył na nartach za samolotem dystans 20 km., jadąc początkowo ze średnią szybkością 80 km. na godzinę, a potem z szybkością 110 km.

Zgon dwóch zawodniczek

w Łodzi

Sport łódzki okrył się żałobą. Onegdaj bowiem zmarły w ciągu jednego dnia na zapalenie płuc dwie czołowe zawodniczki łódzkie, mianowicie Holzgreberówna-Węgierska, znana koszykarka i lekkoatletka IKP, oraz Lutrosińska, bramkarka sekcji hazeny ŁKS i czołowa lekkoatletka Łodzi.

Katowice budują

Sportowy stadjon reprezentacyjny

W Katowicach odbyło się doroczne posiedzenie śląskiego wojewódzkiego komitetu W. F. i P. W. Zebrani zatwierdzili budżet na okres następny w wysokości 117 t. zł. w ramach wojewódzkiego komitetu, oraz 202 tys. zł. w ramach komitetów miejskich i powiatowych.

Szczegółowe wytyczne ustalono specjalnie dla sekcji sportowej wojewódzkiego komitetu, która zmierzać będzie do należytego ujęcia zagadnienia wychowania sportowego i wyszkolenia fachowych instruktorów i trenerów. W szczególności przedmiotem dyskusji była praca przygotowawcza do uruchomienia miejskiego ośrodka W. F. w Katowicach i do budowy reprezentacyjnego stadjonu sportowego w stolicy województwa śląskiego.

Przedstawiciele armji walczą o tytuły mistrzowskie w szermierce

We Lwowie rozpoczynają się dziś trzydniowe walki o szermiercze mistrzostwo armji. W mistrzostwach tych wezmą udział reprezentanci wszystkich DOK oraz marynarka wojenna w liczbie 53 oficerów i 40 podoficerów.

Kto jest mistrzem

Pawlak czy Gluba?

Podczas ostatnich indywidualnych mistrzostw bokserskich w Łodzi, sędzia ringowy p. Zaplatka ogłosił zwycięstwo Gluby na punkty. Po sprawdzeniu kartek sędziowskich okazało się, że sędziowie punktowi dali zwycięstwo Pawlakowi, a p. Zapłatka sędziował bez prawa głosu. Z tych względów tytuł mistrzowski przypada Pawlakowi.

Bokserzy śląscy skoszarowani w obozie kondycyjnym

Śląski okręgowy związek bokserski organizuje obóz kondycyjny skoszarowany dla swoich zawodników, którzy wezmą udział w mistrzostwach Polski w Poznaniu. W skład obozu weszli: Jarząbek, Nowakowski, Lizurek, Rudzki, Krawczyk, Bialas, Sibok, Binek, Świrk, Kurka, Gburski, Wystrach i Uherek.

J. B. Priestley

BOHATER

104)

Cała długa droga na nic się więc nie zdała. Nazajutrz rano był tu już przed dziesiątą, ale zastał jeszcze większy nieład, niż za pierwszym razem. Teraz postanowił już być śmielszy i na blankiecie, który mu dano do wypełnienia, podał się za brata miss Chatwick. Zyskał na tem tyle, że polecono mu pójść na pierwsze piętro do pokoju, gdzie przyjęła go jakaś pani w średnim wieku, w wielkich okularach, oprawnych w jasny szyldkret.

— Czy to ta miss Chatwick, która zjawiła się u nas jako laureatka „Ilustracji Porannej“?

— Tak, to ona, — uradował się Charlie. Nareszcie osiągał swój cel.

— Nie możemy panu dać jej adresu, bo go nie znamy — robiliśmy z nas próbę, jak jej obiecano, ale okazała się nieodpowiednia. Nie jest fotogeniczna, ma nieodpowiedni głos, żadnych doświadczeń za sobą, słowem — to nie dla nas. Wobec tego adres jej jest nam zbyteczny. Na niczby się nam nie przydał. Bardzo mi przykro.

Charlie znalazł się na ulicy, nie zdążywszy ochłonąć ze zdumienia. Był wściekły na tych filmowców, którzy każą człowiekowi czekać godzinami i nie poznają się na gwieździe, jaka sama idzie im w ręce. „Na nic się nie przyda. Co ona może wiedzieć ta w okularach? Gdyby miała jakikolwiek gust, nie nosiłaby takich szkieł. Nie, nigdy w życiu nie pójdzie już na żaden film tej wytwórni. Nie fotogeniczna! Nie ten typ, którego potrzebują! Tak rozumie, jaki typ jest im potrzebny: jakieś wykrygowane paskudztwa. W drodze do autobusu rozmyślał z goryczą tylko o tem jednem i całkowicie zapomniał o sobie.

Gdy wreszcie zaczął myśleć o sobie, poczuł wielkie przygnębienie. Tak bardzo chciał zobaczyć Idę Chatwick choć raz przed wyjazdem. Może wróciła do Pondersley, ale Charlie przypomniał sobie, co mówiła o tym powrocie i to go umocniło w przekonaniu, że Ida jest jeszcze w Londynie. Ale gdzie? W tem sęk.

W mieście rozsądnych rozmiarów byłaby nadzieja, że spotka ją na ulicy, ale w Londynie możnaby dziesięć lat biegać po ulicach i nie spotkać tych osób, które się pragnie zobaczyć. Miljony postaci, ale wśród nich niema pożądanej twarzy. Jedynym sposobem odnalezienia kogoś był numer domu i nazwa ulicy zapisane na kartce: gdy się tego nie miało, pożądana osoba ginęła w masie wśród tysięcy dachów, kominów, jak przedmiot rzucony w ocean Atlantycki. Co za koszmar! Miasto nie powinno być takie olbrzymie. Ida mogła przecież leżeć nieprzytomna w jakimś szpitalu, gdzie nie znano jej nazwiska, mogła być uwięziona w jakiejś piwnicy, mogła już nie żyć. Mogło się z nią to zdarzyć, ale Charlie ani na chwilę na serjo nie przypuszczał, by tak było. Raczej myślał, że powodzi się jej znakomicie. Ale gdzie?

Tego jeszcze dnia wyłożył swe wątpliwości swej przyjaciółce, rudej pokojówce z hotelu, z którą udało mu się przeprowadzić krótką rozmówkę przy wejściu służbowem.

— Muszę się trochę zastanowić nad tą sprawą, — powiedziała, — ale niech pan będzie spokojny, znajdziemy ją. Może pan zostać jeszcze kilka dni w Londynie?

— Muszę zostać w każdym razie. Chcę wiedzieć, co się stanie z tym biedakiem Kibworthem. Zresztą nie mam przecież zajęcia, któreby mnie wzywało. Nie! Zostanę tu w każdym razie, powiedzmy do... przyszłego tygodnia.

— Może wróciła do domu?

— Może. Ale nie sądzę po tem, co mi mówiła. Jest zbyt dumna na to, by wrócić do Pondersley, jak zbity psiak. Są tam tacy, co na to właśnie czyhają. Tak jak wszędzie.

— Nie trzeba mi tego mówić. Widziałam już niejedno w życiu. Zdaje mi się, że tej dziewczynie lepiej będzie w domu, nawet jej to mówiłam, ale z drugiej strony pojmuję, że nie może się zdobyć na powrót ze spuszczoną głową i na to, by przywitały ją te same miły okrzykami: „A co? nie mówiłyśmy?“ Ja na jej miejscu w takich warunkach próbowałabym się tu zaczepić. Mógłby pan obejść wszystkie wytwórnie filmowe.

(D. c. n.).



Przygoda z widziadłem

— Nie mam szczęścia do kobiet — skarżył się pan Antoni siedząc przy wódce w gronie swoich kamratów — licho wie, czem to sobie tłumaczyć, ale kobiety wieją ode mnie jak od morowej zarazy.

— Poprostu nie umiesz z niemi postępować — wtrącił jeden z przyjaciół napełniając Antoniemu kieliszek, — przedewszystkiem jesteś za ponury, mówisz kobietom rzeczy trudne do zrozumienia, zmuszając je tem do myślenia. One tego nie lubią. Nie potrafisz żartować, nie widziałem żebyś się kiedy uśmiechnął...

— To trzeba tak... koniecznie? — spytał niepewnie Antoni.

— Ależ oczywiście, musisz rozpogodzić ponurą gębę i nauczyć się mówić kobietom rzeczy pochlebne i miłe. W postępowaniu z kobietami trzeba być trochę aktorem, dam ci dobrą radę.

Pan Antoni wychylił kieliszek i zamienił się w słuch. Przyjaciel ciągnął dalej.

— Musisz przerabiać mimiczne ćwiczenia. Jak przyjdziesz do domu stań przed lustrem i spróbuj nadać swojej gębie przyjemny wyraz. Wyobraź sobie, że masz przed sobą damę na której ci zależy, uśmiechnij się, mów rzeczy miłe i kontroluj natychmiast w lustrze grę swojej twarzy.

— Zobaczysz, że po paru razach pójdzie jak z płatka i wkrótce zostaniesz miłym don Juanem!

Pan Antoni usłuchał rady przyjaciela. Wróciwszy do hoteliku w którym zamieszkiwał, postanowił natychmiast przerobić parę mimicznych ćwiczeń. Zataczając się odrobinę, był bowiem trochę pod gazem, wyszukał sobie duże lustro na korytarzu. Ustawiwszy się przed niem pan Antoni skonstatował z żalem, że jego powierzchowność pozostawia wiele do życzenia. Ujrzał w lustrze twarz zaniedbaną pod każdym względem. Włosy na podobieństwo wodorostów, oblepiały ziemiste czoło, a spod sinego nosa sterczały płowe zmierzwione wąsiska, na których pan Antoni wypatrzył resztki majonezu.

W duchu przyznał rację kobietom, które uciekały od niego w popłochu. Nie zrażony jednak tem wszystkiem rozpoczął mimiczne próby.

Wyszczerzył zęby w szerokim uśmiechu... i zdębiał. Odbicie w lustrze nie zmieniło wyrazu. Uśmiechnął się powtórnie, jak mógł najszerzej, ale rezultat był ten sam. Ponura gęba tkwiąca w ramach lustra nie poruszyła nawet wargami. Przeciwnie nawet jakgdyby sposępniała.

— Trudną mam twarz do mimiki — pomyślał pan Antoni i przemówił do lustra, jak mógł najczulej. — Moje ty złotko, mój ty dziubasku... najsłodszy...

Posępna fizjognomja spoglądała spodełba zacisnąwszy usta.

Pan Antoni zaczął podejrzewać, że coś tu jest nie w porządku i zaniepokojony począł gwałtownie robić różne grymasy. Wreszcie pokazał język. Wtedy stała się rzecz straszna. Ponura postać w lustrze wyjęła powoli rękę z kieszeni i wymierzyła panu Antoniemu potężny cios w szczękę. Krzyknął i stracił przytomność. Kiedy ją odzyskał nazajutrz rano, leżał w ubraniu na swojem łóżku. Spuchnięte oblicze oświadczyło wymownie, że całe zajście nie było sennym koszmarem. Zaciekawiony, przewiązawszy oblicze mokrym ręcznikiem, pan Antoni udał się na korytarz w poszukiwaniu tajemniczego lustra. Okazało się jednak, że w tym ubogim hoteliku nie było wcale luster. Były tylko drzwi do sąsiadów.

Jur.

Blaski i cienie życia miljarderki

Tragiczny epilog karjery Baby Doe

W Górach Skalistych w pobliżu opuszczonej kopalni złota, stanowiącej ongiś własność miljonera Tabora — znaleziono w nędznym szałasie zwłoki starej kobiety. Była to — słynna ongiś piękność Baby Doe, której dzieje czekają uwiecznienia na filmie, lub w powieści.

Przed laty na Dalekim Zachodzie osiedlił się niejaki Horacy Tabor, szlifierz, którego nurtowała żądza przygód. Opanowany jak tysiące innych gorączką złota przyłączył się do wędrujących na zachód Ameryki awanturników i po wielu przygodach osiadł w Kolorado, jako pośrednik handlujący terenami. Później został pocztmistrzem w jednej z osad, wreszcie właścicielem sklepu, w którym koloniści zaopatrywali się w żywność, narzędzia, odzież i alkohol.

KOPACZE ZŁOTA

W roku 1878 do sklepu przywędrowali dwaj ubodzy krawcy, którzy postanowili zostać gold-diggersami. Tabor pożyczył im na drogę 60 dolarów, wzamian został udziałowcem skromnej spółki. Krawcy wprawdzie nie znaleźli złota, ale dokopali się żyły srebra. W owych czasach i srebro miało wartość. W kilka miesięcy później sześćdziesiąt dolarów przyniosło Taborowi półtora miljona zysku. Rozpoczyna się teraz dla Tabora złoty okres. Nabywa on za dwieście tysięcy koncesję, którą ochrzcił mianem The Matchlesa (niemająca osbie równej) i rozpoczął racjonalną eksploatację cennego kruszcu.

Były okresy, gdy dzienny zysk wynosił dwa tysiące dolarów, czasami zarabiano 35 tysięcy dolarów dziennie. Tabor przedzierzgnął się w miejscowego nababa. Został burmistrzem, później gubernatorem Kolorado. Tymczasem pierwsza jego żona, z którą się rozstał cierpiała nędzę. Utrzymywała się piorąc bieliznę górników. Tabor zajął się jej losem, za cenę przeszło miljona dolarów uzyskał rozwód w sądzie w New Mexico, poczem ożenił się z piękną panią Elżbietą Mac Court.

PREZYDENT NA WESELU

Elżbieta była czternastem dzieckiem osadnika, zamieszkałego w Stanie Wisconsin. Mając lat osiemnaście wyszła zamąż za bogatego handlarza drzewem Harveya Doe. Wyjechała z nim na wybrzeże Pacyfiku i tam odrazu podbiła wszystkich swą urodą i wdziękiem. Poznała gubernatora stanu Kolorado, miljonera Tabora. Było to w roku 1883. Gdy go wybrano jako senatora na miejsce Tellera, który został ministrem sprawiedliwości, Tabor zabrał cudną Baby Doe do Waszyngtonu. Ślub ich odbył się z wielkim przepychem. Na weselu był prezydent Stanów Zjedn. Chester Arthur wraz z ministrami. Tabor był przecież najbogatszym „dziedzicem" w Stanach, posiadał siedemdziesiąt tysięcy hektarów złotodajnych terenów i blisko dwa miljony hektarów pastwisk, nie licząc olbrzymich koncesyj w Honduras. Jego posiadłości przynosiły mu bajeczne dochody; wydobywał z nich złoto, srebro, ołów, węgiel, handlował hebanem, palisandrem, owocami egzotycznemi. W okresie gdy był senatorem wydawał dzien nie dziesięć tysięcy dolarów. Na temat ekscentrycznych pomysłów Tabora krążyły legendy. Koszula, którą sobie kupił z okazji ślubu kosztowała 250 dolarów, a poeta Field poświęcił jej odę.

KAPRYSY PIĘKNEJ PANI

Kobiety chorowały z zazdrości czytając opisy pałaców pięknej Baby Doe. Podstarzały mąż (miał wówczas 53 lat) psuł dwudziestoletnią ślicznotkę i traktował ją jak królową. Baby Doe Tabor miała najpiękniejsze brylanty, największe perły, tysiące sukien i drogich futer. W swoim skarbcu przechowywała olbrzymi brylant, który należał do królowej hiszpańskiej Izabeli i ponoć został przez nią zastawiony, gdy trzeba było finansować wyprawę Kolumba.

Tabor wybudował w mieście Denver gmach opery, co go kosztowało przeszło miljon dolarów, oraz olbrzymi pałac.

KRACH

Fortuna kołem się toczy. Gdy srebro straciło swą dawną wartość zachwiał się byt Tabora. Później w czasie jednej z wielu katastrof finansowych, które spadały na Amerykę jak żywiołowa klęska — majątek Tabora stopniał w jednej chwili. Trzeba było wyzbyć się pałaców, stajen wyścigowych, ferm, klejnotów i kopalń. Pozostała tylko stara, opuszczona kopalnia „The Matchless", w której zamarło życie gdyż nie opłacało się jej eksploatować. Doszło do tego, że Tabor został zamiataczem ulic, ale przyjaciele wyratowali go z opresji i wyjednali mu posadę pocztmistrza w Denver. Lecz w rok później przybity nieszczęściami miljoner umiera na serce, zapisując ukochanej żonie starą kopalnię.

OSAMOTNIENIE

Pani Tabor — która spoczątku nie cieszyła się sympatją kobiet, a w świecie purytanów budziła niechęć jako wamp (nie mogli ludzie darować Taborowi, że porzucił pierwszą żonę) obecnie odzyskała utraconą moralną pozycję. Pozostała wierna pamięci męża, wróciła z córkami do Leadville i zabrała się do pracy. Uzbrojone w łopaty jęły kopać czarną, twardą ziemię w nadziei, że odnajdą nową żyłę złota. Napróżno. Obydwie córki nieprzywykłe do egzystencji w tak prymitywnych warunkach uciekły od matki, pozostawiając ją na pastwę losu.

ZDETRONIZOWANA KRÓLOWA

Złotowłosa Baby Doe, królowa piękności, „leading lady" salonów waszyngtońskich zamieszkała w drewnianej chacie, w górach tuż obok opuszczonej kopalni, na wysokości trzech tysięcy metrów nad poziomem morza. Wierzyciele dwukrotnie usiłowali odebrać jej kopalnię, ale znowu znaleźli się przyjaciele z dawnych lepszych czasów, którzy uchronili ją od licytacji.

Jeszcze nie dawno temu pani Tabor wyjaśniła w wywiadzie dziennikarskim dlaczego nie chce opuścić ponurej pustelni. Otóż chciała pozostać wierna obietnicy, danej mężowi przed jego śmiercią. Mąż umierając uprosił żonę, by nie wyzbywała się umiłowanej kopalni. Wierzył on bowiem, iż kryje ona w swej głębi żyły złota. Trzeba się doczekać odpowiedniej chwili, by rozpocząć znowu racjonalną eksploatację.

NĘDZA...

Co tydzień staruszka otulona w zniszczoną kapotę schodziła z lampą górniczą po drabinie, w głąb czarnego szachtu i sprawdzała czy wszystko jest w porządku. Pozatem przebywała w swojej pustelni, sama jedna, opuszczona przez wszystkich. Nie miała nawet psa. W lecie czerpała wodę do picia ze źródła oddalonego o kilometr od chaty. W zimie topiła lód i śnieg. Sypiała na żelaznem łóżku, zasłanem zniszczoną pościelą, strzępami prawdziwych koronek i zjedzonego przez mole futrzanego koca. Deska oparta na pustych skrzyniach służyła jej za stół.

SPADEK PO MILJONERCE

Widocznie w ostatnich czasach wyczerpały się zapasy w nędznej śpiżarce, nie było już pieniędzy na kupno drzewa i koksu. Staruszka cierpiała głód. Nie miała siły wyjść z domu, więc czekała w osamotnieniu zupełnem śmierci wybawicielki. Ktoś wreszcie zauważył, że pani Tabor od dawna nie pokazała się w miasteczku. Udano się do niej „w odwiedziny". Trzeba było wyważyć drzwi, zamknięte od wewnątrz na ciężkie skoble. Na ziemi leżały zwłoki Baby Doe. Śmierć nastąpiła przed dziesięciu dniami.

Po Baby Doe pozostał oprócz pustej kopalni kwit lombardowy, na jedwabną suknię zastawioną w małym lombardzie w Denver.

Zatopiony kościół w Helu

Wyłonił się z morza

Przy pracach nad budową portu w Helu natrafiono na szczątki murów i fundamentów znajdujących się pod powierzchnią morza na głębokości kilku metrów. Jak się okazuje, są to ruiny pierwszej osady rybackiej na Helu, która w początkach XIV wieku została podniesiona do godności miasta. Odkryte obecnie szczątki murów na dnie morskiem pochodzą z pierwszego kościoła w Helu, zbudowanego w XII wieku.

W końcu XVII wieku nawałnice i burze zniszczyły stary Hel, morze wtargnęło w głąb półwyspu i zatopiło miasto. Słuszność więc mieli starzy rybacy, opowiadając legendę o zatopionym kościele, którego dzwony miały dzwonić w czasie burzy, kiedy tonęła łódź rybacka.

Antoni Marczyński — 18)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Idzie tutaj, — ucieszył się Batten, — pożyczymy go sobie, koledzy. Musimy go tak nabić w butelkę, żeby... — zniżył głos, gdyż słychać już było zbliżające się kroki i zgasił główne światło, pozostawiając zapaloną tylko małą lampkę osłoniętą abażurem z jawańskiego batiku. — Szybko właźcie za portjery i nie wychylajcie nosa, dopóki nie chrząknę.

Usłuchali go bez wahania, zadowoleni, że ten żakowski figiel spłatany przyjacielowi skróci im trochę nudy oczekiwania.

Po chwili w progu stanął Robert Wilkins, ale cofnął się zaraz.

— W salonie niema nikogo, — rzekł.

— Niema? — Tym razem w drzwiach ukazał się potężny turban służącego. — Słusznie, saab, niema nikogo.

— A mówiłeś, że...

Służący nie zaprzeczył. Owszem, mówił, gdyż istotnie było tutaj trzech sahibów - oficerów i żadnego z nich nie widział wychodzącego

— Więc? W ziemię się zapadli, czy jak?

„U białych wszystko możliwe", brzmiał motyw przewodni nader zawiłej odpowiedzi, jakiej hinduski służący udzielił Wilkinsowi.

— Kapitalni są ci tubylcy — mruknął rozbawiony Torrance i zamilkł, gdyż Batten, stojący tuż obok za portjerą uszczypnął go solidnie.

— Przedstawienie zaczyna się, — rzekł szeptem.

Zanosiło się na to, bowiem Robert właśnie wkraczał do salonu. Nie zapalając więcej świateł, podszedł do pianina i zaczął brzdąkać jednym palcem jakąś wschodnią melodję. Po chwili... (Batten przezornie zasłonił dłonią usta kapitanowi)... po chwili weszła tu Zosia.

— Umiesz grać? — spytała.

— Niestety, nie, a tak bardzo pragnąłbym móc wygrać to, co przeżyliśmy dzisiaj. To był najpiękniejszy dzień w mem życiu, kochanie.

— I w mojem życiu także najpiękniejszy, — rzekła cicho, z nieporównaną słodyczą, poczem oparła główkę na jego ramieniu.

Portjery zafalowały podejrzanie, ale ci dwoje nie zauważyli tego, nic wogóle nie widzieli w tej chwili, poza sobą. Patrzyli sobie w oczy wymownie, coraz bliżej i bliżej przesuwały się ich twarze do siebie, aż wreszcie wargi mężczyzny spoczęły łagodnie na rozchylonych ustach dziewczyny.

W tym samym momencie koło drzwi od balkonu rozległ się srogi łoskot; pudło z czekoladkami wyślizgnęło się z dłoni kapitana i runęło na podłogę.

Robert wypuścił z objęć Zosię, przyskoczył do portjery, trzej „spiskowcy" zostali sromotnie zdemaskowani.

— Nie powiem, żeby to było po gentlemeńsku! — rzekł surowo.

Walter Torrance i Jack Stephens zaczęli usprawiedliwiać się, tłumaczyć, iż nie przewidywali, że miss Zosia wejdzie do salonu równie, ani, że ona była razem z Robertem; tylko jego brali w rachubę, tylko jemu chcieli wypłatać figla.

— A ja nie przewidywałem, — dorzucił wyzywająco Batten, — że nasza córeczka jest taka skora do pocałunków!

— Nie z każdym! — odcięła się, ale w kącikach jej oczu zamigotały łzy; była zawstydzona, a przedewszystkiem zmartwiona szczerze, iż ten pocałunek widzieli ci trzej i tem samem odebrali mu urok romantycznej konspiracji.

Inaczej na te sprawy zapatrywał się Robert.

— Drodzy przyjaciele, muszę wyjaśnić sytuację, — rzekł, a jego głos lawirował pomiędzy szczerem wzruszeniem, a patosem, który wydał mu się niezbędnym w tak uroczystej chwili. — Kocham pannę Zosię i w jej osobie mam honor przedstawić wam moją narzeczoną!

Niewątpliwie najwięcej z całego grona zaskoczyło to oświadczenie Zosię. Mrugając, jak człowiek nagle obudzony i nie rozróżniający jeszcze rzeczywistości od cudnego snu, który mu przerwano, spoglądała na Roberta ze zdumieniem. A tamci trzej...?

— Robercie, — rzekł Torrance strofująco, — czy zdajesz sobie sprawę z wagi swoich słów?

— Tak, jak jeszcze nigdy w życiu!

— Ha, skoro tak, to nie pozostaje mi nic innego, jak z całego serca życzyć wam szczęścia. Pozwól, że cię uściskam.

— Świnia jesteś, żeś mi zdmuchnął sprzed nosa tak cudną dziewczynę, — dodał Jack Stephens, — ale skoro już klamka zapadła, przyjm i ode mnie szczere gratulacje. A tobie, nasza mała córeczko, składam wyrazy współczucia, że takiego ananasa dostaniesz na męża.

Stephens żartował, Torrance uderzał raz po raz w ojcowski ton, Batten nawet mówkę wygłosił do „kochanego towarzysza broni", lecz wszyscy trzej byli jacyś nienaturalni, nieswoi i wynieśli się niebawem, chociaż Wilkins usiłował ich zatrzymać koniecznie.

— Poszli sobie, — rzekł zmartwiony. — Trudno, spędzimy ten uroczysty wieczór tylko we dwoje.

Stało się jednak inaczej. Postanowiwszy pozostać tutaj parę godzin, Robert zatelefonował do swego mieszkania, chcąc uprzedzić Prakasza, że nie wróci tak prędko, niech więc nie czeka na niego z obiadem. W willi, którą Robert dzierżawił, do aparatu podszedł pomocnik jego kucharza, radżiputanin, imieniem Akrah. (W Indjach zarówno angielskich, jak i holenderskich każdy szanujący się biały musi mieć conajmniej dziesięciu służących, których pensje są zresztą śmiesznie małe). Akrah zaczął rozmowę od dziękczynienia pod adresem bliżej mu nieznanego dobrego ducha, który nakazał sahibowi - porucznikowi zatelefonować do domu właśnie teraz.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA